Nr. 97 | Kraków, Piątek dnia 29 Kwietnia 1898. | Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inserat w upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 809.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Gigerl-Alba.

Obstrukcja i rewolucja parlamentarna uzyskała zatem formalną sankcję z ust austrjackiego prezydenta ministrów. To co dotychczas było zatwierdzane i pochwalane milcząco — dzisiaj zostało proklamowane z ministerjalnego fotelu, z tego samego fotelu, o który niedawno walił rycerz z Rosenau parasolem i deską. Długiej mowy hr. Thuna krótki sens jest taki: 1) Rozporządzenia językowe Badeniego musiały wywołać to, co wywołały, i nie można się dziwić ani Pferschemu, że wyciągnął nóż, ani Funkemu, że trąbił, ani Bernerowi, że wskoczył na stół prezydjalny. 2) Thun zgadza się z zapatrywaniem Daszyńskiego, że kwestja językowa musi być regulowana nie przez sejmy krajowe i nie przez rząd cesarza, ale przez centralny parlament, to znaczy, że niema nic przeciwko temu, aby od przyjścia i nie przyjścia do parlamentu kilku Rumunów i Włochów zależał wymiar praw językowych narodu czeskiego w Czechach lub Polaków na Śląsku. 3) Thun zupełnie akceptuje pogląd K. H. Wolfa, że w parlamencie austrjackim powinno być na odwrót, niż we wszystkich parlamentach świata i niż tego zasada parlamentaryzmu wymaga, to jest że wola większości może być uważana za hetkę pentelkę, a najważniejszym decydującym czynnikiem ma być — opór mniejszości!...

Przywitaliśmy hr. Thuna życzliwie, widząc jak Czesi gotowi byli zapomnieć mu ciężkich krwawych uraz i pragnąc w nim znaleść tego opatrznościowego męża — nie żelaznej ręki — ale otwartej, rozumnej głowy, uczciwie i naturalnie czującego serca. Rozumieliśmy niesłychanie trudne zadanie, jakie miał przed sobą i wobec góry i wobec dołu i widzieliśmy w nominacji Kaicla jaką taką przynajmniej rękojmię, że statku państwa Thun nie chce gautschowym trybem prowadzić po obstrukcyjnych falach, ale że pomyśli o heroicznym środku przekształcenia konstytucji w duchu programu, którego Kaicl jest wybitnym wyznawcą..... Mowa wypowiedziana przez hr. Thuna we środę rozprasza te wszystkie złudzenia i wskazuje, że właściwym szefem w tym gabinecie jest Baernreither; rola ministrów Słowian i autonomistów w tem ministerstwie stała się we środę w południe wprost zagadkową i silne mamy przekonanie, że p. Kaicl nie długo każe nam na rozwiązanie tej zagadki czekać...

Jeżeli dotąd sytuacja była ciemna, to szlachetna praca hr. Thuna nad podstawieniem nogi hr. Badeniemu we wtorek i pęk promieni światła rzuconych we środę rozświetlają położenie jaskrawą jasnością. Pomiędzy jednem a drugiem jest niezawodnie ścisły związek; hr. Thun potrzebował zgnębić prawicę, aby mógł bić bezkarnie czołem przed obstrukcją; potrzebował także dowodu, iż mówiąc o większości może mieć na myśli także niemiecką większość, a apoteozując opór mniejszości — także opór mniejszości słowiańskiej przeciwko niemieckiej hegemonji! Hr. Thun jest zręcznym politykiem — zaprzeczyć mu tego trudno. Narzucaną swojego czasu i hr. Badeniemu myśl rozbicia większości autonomicznej, umiał on z rzadkiem mistrzowstwem doprowadzić do skutku i z dumą może powiedzieć zdając zwyczajny raport: „Rozkazowi stało się zadosyć. Polsko-czesko-katolicka większość nie istnieje!“ Że zaś przytem ktoś tam padł ofiarą, że czyjeś moralne męczarnie za wierne służenie Austrji przewleczone zostaną jeszcze o jeden miesiąc — to trudno, trzeba było przecież zarżnąć jakiegoś kozła przy tak wielkiej uroczystości! A to już chyba dziwny tylko zbieg okoliczności, zrządził, że równocześnie załatwią się lewą ręką rachunki zemsty osobistej dawnego namiestnika Czech...

Wobec tego wszystkiego jednego tylko niezupełnie jasno się rozumie: — oto dlaczego szlachcic z Hohenfels odrzucił propozycję publicystyczną Gustawa Davisa; przecież oni obaj rozumieliby się tak doskonale i uzupełniali wzajemnie w jednolitym koncercie. Pokrewne dusze nie powinny się odpychać — powinowactwo z wyboru powinno ich tak łączyć, jak dziś przyciągają już do siebie „Gigerl-Albę“ sympatyczne wdzięki lewicy... A pomocników potrzeba nietyle dzielnych, ile na wszystko gotowych w tej akcji, która we wtorek i środę tak wspaniałą rozpoczęta została fanfarą.

W komisji parlamentarnej prawicy siedzi tam już jeden taki, czekający jak dojrzały owoc na to, aby odpaść z drzewa czesko-polskiej zgody i potoczyć się choćby wbród przez kałuże i bagna do świetlanego celu zgody z Niemcami, jaką ukazuje zbroczona jeszcze goryczą łez czeskich ręka prezydenta ministrów... Tradycja naszego wiecznego wstydu na jaki się narażamy w Wiedniu, wymaga widać już od nas, aby nie kto inny tylko taki człowiek reprezentował stanowisko Koła polskiego i znacznej części opinji kraju wobec rządu, właśnie nazajutrz po kopnięciu Badeniego i odrzuceniu w kosz naszych autonomicznych i narodowych zasadniczych postulatów... Jakiegoż zamętu i nieszczęścia potrzeba jednak, aby po uchwale z wtorku i deklaracji ze środy, wyłuszczał stanowisko Polaków wobec rządu — deputowany Madeyski, smutnej pamięci koalicyjny minister i dezerter z przedniej straży większości podczas najtrudniejszych dni z jesieni ubiegłego roku!

Wtorkowe głosowanie.

Wiedeń d. 26 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wniosek o proste przejście do porządku dziennego nad wnioskiem oskarżającym hr. Badeniego nie był wcale postawiony, głosowano więc tylko nad kwestją, czy oskarżenie ma być odesłane do komisji. Głosowano imiennie, a „*Ja*“ i „*Nein*!“ każdego posła śledzone było tak w Izbie, jak i na galerjach z niesłychanem naprężeniem i wśród bezwzględnej ciszy. Hałas podnosił się tylko sporadycznie, kiedy odpowiadała głos która z wybitniejszych osobistości parlamentarnych z prawicy, lub gdy w czytaniu nazwisk stwierdzano brak którego matadora. I tak, kiedy hr. Falkenhayn, który dał nazwisko oskarżonej we wtorek ustawie, głosował: „nie!“, powitali go obstrukcjoniści obelgami i szyderstwem, prawica zaś wynagrodziła mu to oklaskami. To samo spotkało Kramarza. Odstępcom „katolicko-ludowym“: Kapfererowi, Schöpferowi i Finkowi, którzy głosowali za oskarżeniem, urządziła obstrukcja owację. Kiedy wywołano nieobecnego ks. Karlona, zawołał do skrutatorów dep. Kindermann: „ten przybędzie dopiero w piątek!“ co wywołało wśród lewicy homeryczne śmiechy. Grad obelg spotkał wreszcie ks. Stojałowskiego, który „w imię solidarności Słowian“ uroczyście oddał głos przeciw oskarżeniu. — Stronnictwo wiernokonstytucyjne głosowało w pełnej liczbie za oskarżeniem, tak samo klub włoski, którego niewielu tylko członków brakowało. Stronnictwo katolicko-ludowe było prócz wymienionych trzech posłów nieobecne. Trzej uprawnieni do głosowania, jako posiadacze mandatów poselkich, ministrowie: Jędrzejowicz, Kaicl i Bärnreither, opuścili ławę ministerjalną przed rozpoczęciem głosowania. Podczas sesji byli zatem w sali tylko: Thun, Ruber, Kast i Byland-Rheidt.

Im bardziej alfabetyczny spis posłów się wyczerpywał, tem w sali robiło się ciszej... Rezultat wniosku Grossa chwiał się, i mógł łatwo na jedną lub drugą stronę się przechylić. Ostatnich kilka głosów mogło jeszcze decydować. Kończący listę poseł Zitnik oddał głos; ledwo się to stało, obwieścił przewodniczący dr Fuchs większość ośmiu głosów za projektem.

W pierwszej chwili nastąpiła jakby konsternacja, ale prędko ją zagłuszył wrzask lewicy i lewego *centrum*, podnoszący majufes. Obstrukcjoniści powstali z miejsc, zrobił się krzyk i klaskanie, któremu wtórowała galerja. Daszyńscy powiewali radośnie chustkami, na wiwat zwycięstwu niemczyzny nad ideą równouprawnienia ludów. Ostentacyjnie dziękowano Włochom. Ministrowie opuścili powoli salę; hr. Thun miał zwieszoną głowę i jakby zakłopotanie w ruchach... On!.. Posiedzenie zaraz po głosowaniu zamknięto..

Uchwała odesłania wniosku oskarżającego do komisji, która uwieńczyła głosowanie, jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem w Austrji. Dotychczas nad wnioskami o oskarżenie ministrów przechodzono zawsze odrazu do porządku dziennego. Komisja z 36 członków, której obecnie oskarżenie przekazano, a której zadaniem będzie poczynić „kroki wstępne, zbadać materjał i przedłożyć Izbie wnioski“, będzie w najbliższych dniach wybrana z łona Izby. Kompetencje tej komisji określa już nie regulamin parlamentu, ale ustawa o odpowiedzialności ministrów z 25 lipca 1867 roku. Pełnomocnictwo jej sięga dalej, niż atrybucje innych komisyj parlamentarnych. Może ona bezpośrednio wzywać świadków i przesłuchiwać rzeczoznawców; może także zawezwać i przesłuchiwać oskarżonego ministra, lub zażądać od niego pisemnych wyjaśnień. Oczywiście mamy nadzieję, że do takiego nękania niemogącego się już bronić człowieka nie dojdzie obecnie. — Sprawozdanie składa komisja Izbie, a uchwała, postanawiająca oskarżenie może zapaść dopiero po rozprawie nad tem sprawozdaniem. Jak wiadomo, ustawa o odpowiedzialności ministrów wymaga do takiej uchwały większości dwu trzecich głosów Izby. Ewentualne uchwalenie oskarżenia musi być następnie drogą adresu podane do wiadomości cesarza, a nadto prezydent Izby ma je doręczyć prezydentowi Trybunału Państwa z wezwaniem, by wszystkich (28) członków Trybunału natychmiast zwołał do Wiednia. Żydowska prasa tutejsza w zajadłości swojej twierdząc, że definitywne uchwalenie oskarżenia w Izbie jest „prawdopodobne“ (!) wzywa już rząd, by coprędzej sam tych członków wezwał i umożliwił im na ten cel obranie prezydenta, który, jak wiadomo, obecnie nie istnieje. X.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

O manifestacjach antysemickich w teatrze lwowskim nadsyła nam nasz korespondent następujące uwagi: Wczorajsze demonstracje w lwowskim teatrze, mające na celu owacyjne pożegnanie p. Florjańskiego i p. Arklową z powodu ostatniego występu, nosiły na sobie charakter manifestacji przeciw pewnym objawom, które przez szereg przedstawień, w swoich aplauzach od publiczności, nosiły charakter zanadto żydowski. Notatkę umieszczoną w tutejszych dziennikach o tem, że p. Florjański dostał olbrzymi wieniec srebrny z setkami biletów wizytowych, a pod wieńcem napis: „Wielkiemu polskiemu artyście — antysemici“, winienem dokładnie objaśnić.

Pani Arklowa, śpiewaczka zresztą utalentowana, wybrana sobie została przez pewne grono zamożniejszych żydów za cel hałaśliwych demonstracyj wyznaniowych. Używano ku temu na galerji gromady tu-

multantów, przyczem było zawsze tak, że gdy innych artystów, a między niymi i p. Florjańskiego, publiczność podczas tego silnie oklaskiwała, z różnych stron, wiadomo oczywiście z jakich, rozlegały się umyślne sykania. Nie dość na tem, młodzież żydowska wyprzęgła raz po przedstawieniu konie z dorożki i zaciągnęła panią Arklową do hotelu. Ten szczególniejszego rodzaju sport, zanotowały w swoim czasie tutejsze dzienniki, a wyilustrował go dowcipnie humorystyczny *Śmigus*.

Oburzenie z takiego postępowania rosło w mieście, a wczoraj sformułowało się w czynną reakcję, nietylko ostentacyjnem wręczeniem p. Florjańskiemu powyżej wymienionego wieńca z napisem, lecz udaremnionem rzuceniem na scenę drugiego z cebulami, który był przeznaczony dla pani Arklowej. Ten ostatni znajdował się w rękach publicznego posłańca, któremu wieniec ajent policyjny już w teatrze odebrał.

Nadmieniam to z naciskiem, że najgorzej na tem wyszła pani Arklowa, bo jakkolwiek, jak dla każdej artystki, wszelkie aplauzy w teatrze, są i muszą być dla niej przyjemne, to byłoby daleko milsze, gdyby pochodziły od całej publiczności, a nie od cząstki szowinistów żydowskich, którzy swoje zachwyty zamieniali w burdy demonstracyjne. I to jeszcze winienem dodać, że pani Arklowa swojem śpiewaniem niektórych oper po włosku i to nieraz, lecz po kilka razy każdą partję, oziębiła tę szeroką publiczność, która w obecnych stosunkach politycznych, rozumie i odczuwa lekceważenie mowy ojczystej tam szczególniej, gdzie dobra wola i pewna solidarność w narodowem położeniu, są bezwarunkowymi i decydującymi argumentami.

Wczorajsze zajścia w teatrze posiadały ogólniejszy charakter — stwierdziły one bowiem, że tak nazwany antysemityzm rośnie u nas z dniem każdym i ogarnia wszystkie warstwy społeczeństwa, a drożdże do tego dolewają sami żydzi przez swoje nietaktowne i wyzywające zachowanie. Skutki z tego mogą być daleko dla nich gorsze, niż wczoraj w teatrze lwowskim, a kto zna tutejsze stosunki, ten wie o tem, że ludność chrześcijańska do wszelkich podobnego rodzaju manifestujących swoje uczucia objawów, nietylko nigdy sama nie daje najmniejszych powodów, lecz unika ich i zachowuje się z niezmiernym spokojem i taktem. O tem mogą zaświadczyć i dozorujące organy policyjne. W interesie samych żydów leży, aby ukrócili swoją arogancję, bo ostatecznie i cierpliwość ma swoje granice, a skoro ona jest wystawiana na takie dotkliwe próby, jak obrażanie uczuć narodowych, to zerwanie jej może być szybsze, a skutki gwałtowniejsze.

Zet.

Odparcie potwarzy. Od dep. ks. Stojałowskiego otrzymał redaktor naszego dziennika list, w którym znajduje się ustęp następujący: „Dziękuję za obronę przed głupią plotką, w której niema ani jednego słowa prawdy, bo ja nigdy w życiu nietylko z żadnym generałem lub urzędnikiem rosyjskim o niczem nie traktowałem, ale nawet o czemś podobnem nie zamarzyłem jak to, co baje informator *Dziennika polskiego*. Nawet w czasach największego zatargu z osobami dostojeństwa kościelne piastującemi, nigdy serce i dusza moja nie było odwrócone od Kościoła i wiary katolickiej, ani nie czuło rozgoryczenia do Rzymu, bo wiedziałem i wierzyłem, że złe informacje lub nieporozumienie usunie łaska Ducha Św., dająca Kościołowi i Rzymowi miłość prawdy i utwierdzająca go w takowej. I tak się stało. Czekałem więc bez rozgoryczenia na chwilę, w której będę mógł pojechać do Rzymu. Czuli to i przeciwnicy; dlatego tak długo odbierali mi możność pojechania do Rzymu — i świat zapewniali, że tam nie pojadę. Dzięki więc Tej, co pierwsza z niemałem poświęceniem tę podróż mi ułatwiła i dzięki tym wszystkim, którzy Ją w tem wspierali!“ List ten ma charakter prywatny; drukujemy go dlatego jednak już teraz, nim ks. Stojałowski uzna za potrzebne publicznie zaprotestować przeciwko haniebnej kalumnji, ponieważ uważamy za rzecz konieczną w interesie moralności publicznej ani chwili nie zwlekać ze zgładzeniem ze świata potwornego oszczerstwa, które do dziś dnia niewiadomo w jakiej norze się wylęgło.

Dla gospodyń. W pierwszych miesiącach b. r. ściślej zbadano w miejskiej pracowni chemicznej 187 prób mleka niezbieranego i zbieranego. Pomiędzy badanemi próbami mleka niezbieranego zaledwie w pięciu znaleziono zawartość tłuszczu wynoszącego od 3·05 do 3·45%. W 12 próbach mleka sprzedawanego za tak zwane rańsze, znaleziono tłuszczu 2·5 do 2·84%, w 12 innych 2·0 do 2·49%, a w 4 zaledwie 1·2 do 1·95%. Niska zawartość tłuszczu w tych próbach mleka, jak również oznaczenia w nich ciężaru właściwego, wskazują, że na targu krakowskim zawsze jeszcze kupuje publiczność przeważnie za mleko niezbierane, mleko częściowo zebrane, lub mięszaninę mleka zbieranego z niezbieranem. Krowy włościańskie bowiem nie odznaczają się wielką mlecznością, dają zwykle mleko tłuściejsze, w którem zawartość tłuszczu jest raczej bliższa 4% niż 3%. Nie ulega wątpliwości, że tak niepomyślne stosunki nie istniałyby na targu tutejszym, gdyby publiczność przy kupnie była bardziej ostrożna i nabyte lub wybrane mleko oddawała do zbadania. Kontrola wykonywana z urzędu nie wystarcza, gdyż włościanki deklarują mleko brane do urzędowej rewizji jako zbierane lub mięszane, gdy tymczasem publiczności sprzedają je za niezbierane-rańsze. Tylko też przypadkowo biorąc próbki w chwili sprzedaży mleka, można było zakwestjonować w 17 przypadkach mięszaniny mleka zbieranego z niezbieranem, sprzedawane za rańsze niezbierane mleko. A jest wielce prawdopodobnem, że z kilkudziesięciu prób mleka deklarowanych przy kontroli urzędowej jako mleko zbierane, w których znaleziono tłuszczu tylko około 1·5 prc., nabyła publiczność znaczną część za mleko rańsze. Zdarza się też na targu mleko rozcieńczone wodą. Tego rodzaju oszustwo stwierdzono w 19 próbach, w 4 zaś wykryto dodatek sody w celu zamaskowania skwaśnienia. Nie można wątpić, że mleko roznoszone przez przekupki po domach lub sprzedawane pokątnie na ulicach, jest również przeważnie liche. To też we własnym interesie powinna publiczność, czy to nabywający mleko w domu, czy też na targu, korzystać z miejskiej pracowni chemicznej (w godzinach porannych w wieży ratuszowej na rynku, a później w Magistracie), gdzie wykonywa się bezpłatnie rozbiory tak mleka jak i masła. Tylko bowiem, jak najczęstsze żądanie kontroli dopomoże władzy do wykrycia nadużyć, a kupujących uchroni przed nabywaniem mleka, choćby niefałszowanego, ale po cenie nieodpowiadającej jego wartości. Żądanie kontroli nie pociąga za sobą znacznej straty czasu, gdyż rozbiór mleka wykonywa się w pracowni miejskiej w ciągu 10 do 15 minut.

Pierwszy maja we Lwowie Lwowska policja zezwoliła na zgromadzenie majowe, które się w tym roku odbędzie się na placu Strzeleckim, oraz na pochód, który pójdzie przez Rynek, ul. Halicką, Karola Ludwika itd.

Żydowscy czeladnicy blacharscy, którzy strejkowali przez dziesięć dni, powrócili do pracy.

Wiadomości z prowincji. W Zakliczynie dnia 15 b. m. w czasie jarmarku wybuchł pożar z niewiadomych przyczyn. Dzięki energji tamtejszego zastępcy komendanta straży ochotniczej pożarnej p. Jana Flakowicza, zlokalizowano wkrótce ogień tak, że pastwą płomieni padły tylko dwie stajnie. Pożar, jak to zwykle prawie bywa, wybuchł w zabudowaniu zamieszkałem przez żyda rabina. Do stłumienia nieszczęścia przyczynił się niemniej p. Zając, komendant posterunku żandarmerji. — W Ochotnicy 24 b. m. żegnano czcigodnego proboszcza ks. Franciszka Łukasińskiego, który przeniósł się na probostwo do Wadowic. — W tarnowskim powiecie, dzięki Bogu, ten rok zapowiada się dla rolników dobrze. Stan ozimin jest zadowalniający i jak dotąd żadne szkodniki, czy to ze świata zwierzęcego czy roślinnego, nie zagrażają ziemiopłodom. Pojawiły się wprawdzie na jednym folwarku na przenicy małe ślimaczki, na obszarze około 7 morgów i zjadły ją, ale się dalej nie rozszerzają. Zasiewy wiosenne prawie pokończone, okazał się przy tem brak owsa, jęczmienia i kartofli, skutkiem czego ceny tych artykułów podskoczyły w górę. — Starostwo tarnowskie wydało już dotychczas 900 poświadczeń na podróż robotnikom rolnym, udającym się za kawałkiem chleba do Danji i Saksonji. — I znowu samobójstwo w armji! W Żółkwi 23 b. m., wczesnym rankiem, powiesił się w lasku Haraja żołnierz załogującego tamże 4 pułku ułanów szwadronu. Stanisław Wójcicki. Powodem samobójstwa miało być ostre obchodzenie się z nim jednego z przełożonych.

Na ruskie prima Aprilis dnia 13 b. m. puścił *Rusłan* dwie ciekawe „kaczki“ dziennikarskie na tle stosunków życia Rusinów. Jak wiadomo, Romańczuk idzie ręka w rękę z moskalofilami, wysługuje się im, jak żydowskie popychadło, a mimo to nie chcą go przyjąć moskalofile między członków swej twierdzy, „Narodnego domu“. *Rusłan* więc podał na ruskie *prima Aprilis* w kronice taką notatkę: „Pocieszająca wiadomość“. Dzielimy się z naszymi czytelnikami wiadomością, że zarząd „Narodnego domu“ we Lwowie na posiedzeniu z dnia 1 kwietnia starego stylu przyjął między członków „Narodnego domu“ p. Romańczuka, Nahirnego i Oleśnickiego. Dzienniki polskie powtórzyły tę wiadomość za *Rusłanem*, nie przeczuwając żartu. Między Rusinami powstało ogromne zdziwienie, a później, gdy *Rusłan* wyjaśnił swą „kaczkę“, niemały śmiech z p. Romańczuka i towarzyszy, którzy za swą służbę renegatom swego narodu odpędzani bywają od progu „Narodnego domu“.

Druga „kaczka“ nie mniej pocieszna. Wiadoma rzecz, że ks. Taniaczkiewicz, ze swą jarmułką na głowie, ze swymi wiecznymi planami i komiczną miną jest przedmiotem pośmiechowiska nie tylko w parlamencie, ale i między Rusinami. O nim więc napisał *Rusłan* na *prima Aprilis* taką wiadomość: „Sensacyjny wynalazek zrobił nasz niestrudzony pracownik na polu parlamentaryzmu, ks. Daniło Taniaczkiewicz. Rezultatem jego długoletnich kombinacyj i rozmyślań jest karta wyborcza, sporządzona z chemicznej masy, tak że gwałtowne wykreślanie nazwiska i wpisywanie nowego będzie na niej niemożliwe. Jak dowiadujemy się, wynalazca otrzymał już patent od ministerstwa handlu i przy najbliższym dopełniającym wyborze z okręgu Buczacz-Czortków, gdzie kandyduje radykał Budzynowski, będą te kartki na żądanie wynalazcy zastosowane w praktyce. Składowe części chemicznej masy dotąd nieznane“

Socjaliści i żydzi w Tarnowie. Z Tarnowa piszą do nas: „Czerwony sztandar stanowczo nie ma powodzenia w Tarnowie. W niedzielę dnia 24 kwietnia zwołał p. Biel kamieniarz, tarnowski socjalista zgromadzenie do sali teatralnej. Z Krakowa, jako mówca przybył agitator socjalistyczny Kurowski. Pan Biel już przez dwa tygodnie agitował po mieście, aby „naród“ licznie przybył na to zebranie i wysłuchał mowy „o organizacji robotniczej“. Zgromadzenie było rzeczywiście bardzo liczne. Sama „Praca“ miała około 300 członków na zgromadzeniu. Socjalistów było 17 katolików i kilkudziesięciu żydów. Rzecz jasna, że większość katolicka wybrała swoje prezydjum, mianowicie na przewodniczącego pana Gonkę, niegdyś przywódcę socjalizmu w Tarnowie, a dziś najgorliwszego członka „Pracy“. Ten udzielił głosu ks. drowi Zygulińskiemu. Zdziwieni socjaliści, że nie p. Kurowski zaczyna mówić, poczęli chwilę hałasować, lecz wreszcie nieco się uciszyli, a ks. dr Zyguliński w mowie blisko godzinę trwającej wykazał potrzebę i korzyści organizacji robotniczej na podstawach jednak katolickich, a nie socjalistycznych. Uchwalono nawet jednomyślnie rezolucję, aby aresztanci nie odbierali pracy uczciwym robotnikom i nie popychali ich przez to do jeszcze większej nędzy. Również uchwalono uwiadomić o tem w formie petycji prezydjum wyższego sądu krajowego w Krakowie i sądu obwodowego w Tarnowie Ks. dr Zyguliński, przedstawiwszy potrzebę organizacji i wskazawszy na imponującą większość na zgromadzeniu robotników katolickich, wskazał, że ci nie chcą postępować z mniejszością tak, jak np. w Krakowie socjaliści postąpili z robotnikami katolickimi i że chętnie z nimi dysputę prowadzić będą. Hałas jednak robili żydkowie, bo im się to wszystko nie podobało, tak że zgromadzenie rozwiązał komisarz rządowy. P. Biel wystąpił wobec ks. dra Zygulińskiego z śmiesznem żądaniem, by mu koszty zgromadzenia zwrócić, gdyż socjaliści nie przyszli do głosu. Nie przyszli, bo hałasowali i byli w wielkiej mniejszości, — a zresztą dowiedzieli się wielu pożytecznych rzeczy o konieczności organizacji robotniczej w duchu katolickim.

Przytoczyć chcę jeszcze próbkę żydowskiej konkurencji w Tarnowie. Stowarzyszenie „Praca“ ma własny sklep z wiktuałami. Postarało się także o doborowe gatunki mąki. Handlarz mąką, żyd Grünberger ma „kepele“ nie lada i postanowił w następujący sposób zrobić konkurencję mące z „Pracy“. Należy przekupywać i psuć ciasto zrobione nie z mojej mąki. I tak namawiał praktykanta Juljana Bittmara z cukierni p. Delekty, aby ciasto psuł z subjektami, a on im za to sowicie zapłaci. Bursa tarnowska brała mąkę od Grünbergera. Zaczęła brać z „Pracy“, lecz chleb się nie udał, bo tam był osobiście p. Grünberger. Zachodzi wielkie podejrzenie, że przekupił służącą, aby ciasto zepsuła. Sprawę tę „Praca“ oddała do sądu. Oto szlachetna konkurencja żydowska!

Z innymi jeszcze rodzajami konkurencyj sklep „Pracy“ walczyć musi. Mamy dowody, że niektóre sklepy żydowskie aż 5 prc. dają służbie „trinkgeldów“ od ceny kupna. Rozumie się że taki sługa w „Pracy“ kupować nie chce, albo żąda równie 5 prc. bo żydzi mu tak dają. Oto demoralizacja służby!

Oto inny jeszcze przykład. Przyjeżdżał do „Pracy“ stale po towary z jednego „Kółka rolniczego“ parobek. Wina brać nie chciał, choć mu tam brać kazano. Dlaczego? — bo od każdej beczki sprzedanej żyd daje mu 1 złr. „łapówki“, o czem rozumie się zarządcy Kółka nie wiedzą, ale tę „łapówkę“ żydowi w podwyższonej cenie za towar zwrócić muszą. Smutne to są rzeczy, lecz je opisać wypada, by chlebodawcy w tym także względzie na służbę zwracali uwagę.

Miejmy jednak nadzieję, że prawda jak oliwa na wierzch wypłynie i handel chrześcijański pomimo tak brudnej i pogardy godnej konkurencji rozwijać się będzie. Sklep „Pracy“ tarnowskiej np. dosyć się rozwija, gdyż od pierwszego stycznia br. sprzedał za 20.000 złr. towarów. Ruch w sklepie znaczny, gdyż towar sprzedaje się po możliwie niskich cenach.

Zbrodnia w Limanowej. Piszą do nas: W piątek 22 b. m. odbył się u nas pobór do wojska. Pobór odbywa się tutaj w żydowskiej karczmie. Żydom zawdzięczający posadę burmistrz, do żydowskiej ciągnie karczmy, pomimo, że dom gminny obszerny, zupełnie byłby odpowiedni do tej czynności poboru podatku krwi. Lecz w domu gminnym nie mogliby się powołani upijać i żydzi nie mieliby zysku, a to przecież... najważniejsze Otóż w piątek po asenterunku poszedł do sklepu Rozwadowskiego niejaki Wojciech Zasadny, syn włościański ze Szczawy, aby sobie kupić papierosów. Położył na stole 2 centy, subjekt pieniądze schował, dał Zasadnemu papierosy, lecz zapomniawszy, że już pieniądze odebrał, zażądał po raz drugi zapłaty. Zasadny powiedział, że drugi raz płacić nie będzie, że gotów nawet 100 reńskich dać, ale dwóch centów

nie da, gdy niesłusznie od niego żądają. Powstała sprzeczka. Wśród niej zawołano żandarma, przybiegli policjanci, zebrała się gromada żydów — poczęli chłopaka szarpać, kopać, bić po głowie; w końcu wsadzili go na wózek i zawieźli do aresztu gminnego, skrępowawszy przedtem Zasadnemu ręce. Nadmieniam, że Zasadny ani razu na nikogo nawet ręki nie podniósł. W areszcie chłopak zastał trzech więźniów. Zostawiono go między nimi i drzwi zamknięto. Tymczasem policjant, Wincenty Biedroń, pobiegł na miasto, zawołał na znanego tutaj zbira i kryminalistę, Staszka Biedę: „Chodź, będziemy bić!“ i zabrawszy go z sobą, udał się napowrót do aresztu. Po drodze przyłączyło się do nich dwóch żydów, chrzescijańskiej krwi chciwych, Samuel dorożkarz i Gynter fryzjer, uciekinier z Rosji. Ci czterej wpadli do aresztu. Policjant Biedroń najpierw wypuścił z kazamaty trzech chłopów dawniej zamkniętych, aby nie było świadków zbrodni, a następnie rzucił się na Zasadnego i trzy razy uderzył go pięścią po głowie. Chłopak się zatoczył, wówczas rzucił się na niego zbir Bieda, począł bić pięściami po twarzy, uszach, po głowie; grzmotnął go między oczy tak, że lewe oko natychmiast krwią zabiegło, wreszcie chwycił go za gardło, cisnął o ziemię, potem ukląkł kolanami na jego piersiach i zaczął go „kolankować“. Biednemu chłopcu buchnęła krew z ust. Słysząc jęki straszne, przechodzący tamtędy przypadkowo żołnierz, przybiegł na ratunek; jemu to Zasadny zawdzięcza życie. Gdyby nie on, byliby chłopaka zabili. Żołnierz zastał biedaka bez przytomności, leżącego na ziemi i broczącego krwią. Zestraszeni zbiry pouciekali, zostawiając Zasadnego bez pomocy i ratunku. Po jakimś czasie zabrali go policjanci i przenieśli do domu gminnego, gdzie leżał na podłodze do godz. 4 tej rano. O 4 tej kazano mu iść do domu; wzięli go dwaj ludzie pod pachy, wynieśli na ulicę, ale tutaj padł zemdlony. Ulitował się nad nim grabarz miejscowy i przeniósł do siebie. Całe miasto było wzburzone. Tłumy ludzi spieszyły do biednego chłopca, niewinnie zbitego i sponiewieranego. Zaopiekowali się nim: miejscowy ks. proboszcz, adwokat Młodzik i poseł Danielak, chwilowo tutaj bawiący. Sąd rozpoczął zaraz bardzo energiczne śledztwo uwięziono winnych, jakoto: Biedę i dwóch żydów, a policjant położył się zaraz do łóżka i powiedział, że jest chory na serce. Gdy jednak lekarz gminny, dr Kruk, poświadczył, iż rany Zasadnego są lekkie (!) sąd musiał żydów wypuścić z aresztu. Sprowadzono ze wsi rodziców poranionego. „Mój Boże! — płakał ojciec — ja tak chuchał na to biedactwo 20 lat, aby wyżywić, a tu mi go tak pomordowali wtenczas, gdy poszedł zgłosić się do cesarskiej służby“.

Przez pierwsze 3 dni Zasadny leżał prawie bez życia. Rany na rękach od powrozów, któremi go żydzi krępowali, nabrzmiały, na szyi wystąpiły zranienia od podrapania, przez całą sobotę krew mu się pokazywała z ust i pluł krwią, wreszcie straszne porwały go kolki w boku i w piersi i dostał szalonego zawrotu głowy. Pomimo tego burmistrz Zubrzycki i dr Kruk (dwaj przyjaciele) gwałtem chcieli chłopaka wyrzucić i odesłać 5 mil do domu przez góry, gdzie nawet drogi bitej nie ma. Wyprowadzony chłopak z izby — upadł zemdlony. Dr Kruk mimo to wołał: „on zdrowszy aniżeli ja“, a do starego ojca nawet wobec chorego odważył się krzyknąć, gdy ten płakać zaczął — „ty durniu stary“. — Ujęli się ludzie i chłopakowi kazali leżeć, dopóki nie odzyska sił. Zaproszony przez chorego lekarz Wójtowicz, zbadał chorego sumiennie i uznał, że go nie można teraz transportować, że jest tak chory, iż iśćby ani jechać nie mógł. Chłopak pozostał na opiece poczciwych ludzi. Ponieważ chłopaka odwiedzano, więc dr Kruk kazał dom oblać karbolem. Gdy Kruk mówił, że zbity chłopak jest zdrowszy, aniżeli on (t. j. Kruk) — to dobrze mu ktoś odpowiedział: „więc każ się pan obić, a będziesz pan również tak zdrów jak Zasadny“. Chłopak, chociaż teraz wyzdrowieje, to jak powiadają, nie będzie nigdy zupełnie zdrów, lecz po kilku latach dostanie t. zw. dychawicy. Takie to u nas straszne panują stosunki, dzięki gospodarce żydów i burmistrza, który żydom służy, z żydami robi interesy, dość powiedzieć, że z żydem siedzącym obecnie pół roku w kryminale za oszustwo — ma spółkę cegielnianą i rybołówczą; — gdy niedawno złapano 7 żydów, co na jarmarku mieli miary z dwoma dnami i gdy ich zaaresztowano, burmistrz kazał ich wypuścić. Mimo to karze nie ujdą, wziął się do nich sąd tutejszy porządnie. Sprawa Zasadnego rozegra się w N. Sączu. Sędzią śledczym dla niej delegowała prokuratorja sędziego Korytowskiego.

Prusactwo w Galicji. Nasz korespondent (*Zet*) donosi nam ze Lwowa: Weszła tu na porządek dzienny sprawa obsady dyrektora gazowni lwowskiej. Do tego czasu, jak wiadomo, oświetlało nas Towarzystwo dessauskie, a dyrektorem był Niemiec p. Voss. Na nieszczęście jest taka kupka radnych, która tego p. Vossa, po odebraniu miasta od Towarzystwa dessauskiego, chce zostawić na stanowisku dyrektora jeszcze przez 5 lat. To po prostu jest wyzywaniem opinji publicznej, bo najprzód ten p. Voss nie jest żadną powagą techniczną, powtóre zarząd gazownią nie może być uważany za jakąś czynność, która wymaga genjalnych inżynierów, a nareszcie dlaczegóż to Niemiec najzwyklejszego kalibru, niemający z naszem społeczeństwem nic wspólnego, ma odbierać chleb technikom polskim? Czy będzie powołany na to stanowisko p. Świerczewski z Łodzi, czy kto inny — wszystko jedno, byle byłby Polak. Spodziewać się należy, że p. prezydent, dr Małachowski, który dał tyle dowodów gorliwości obywatelskiej, patrjotyzmu i taktu, wpłynie na kogo należy, aby wówczas, gdy prusactwo na każdym kroku odbiera Polakom kawałek chleba, a świeżo zamknięto nawet granicę dla robotników z Galicji i Kongresówki — u nas nie forytowano Niemca kosztem nietylko już naszego honoru narodowego, ale interesów ekonomicznych. Jakoś szanowna lwowska Rada miejska od pewnego czasu zamało zastanawia się nad tem co robi. Niedawno za marne parę tysięcy reńskich sprzedała żydom z wystawy krajowej pawilon Matejkowski i pomogła do wystawienia stałego budynku dla teatru żydowskiego, który się właśnie buduje na Żółkiewskiem, dziś znowu przychodzi sprawa gazowni i zaczynają się z tego powodu okazywać takie objawy, że wprost obywatelskość mieszczan lwowskich na szwank jest narażona.

Skazany pastor. Izba karna w Torgawie skazała pastora Manitiusa za oszustwa popełnione w urzędzie na 3 i pół roku kryminału, oraz na zapłacenie 2250 marek kary, ewentualnie na dalsze 100 dni aresztu. Pastor Manitius, który ma żonę i 12 dzieci sprzeniewierzył w czasie od r. 1875 do 1897 przeszło 60.000 marek.

Ojcobójczyni. W stanie Nebraska, w Ameryce północnej, Marja Kulwiecka, 17-letnia młoda Polka, rozstrzaskała fuzją głowę ojcu w czasie, gdy ten spał. Ojciec Kulwieckiej był znany z niewstrzemięźliwości i złego obchodzenia się z rodziną. Tego wieczoru wrócił do domu pijany i gonił swoją familję po dworze z rzeźnickim nożem, grożąc zamordowaniem. W końcu uspokoił się i poszedł do łóżka. Przypuszczają, że przestrach, jakiego ojciec w czasie gonitwy nabawił Marję, spowodował u niej obłęd, w którym spełniła zbrodnię...... Została aresztowaną. Objawia widoczny obłęd umysłowy.

HUMOR

— Co robisz z sobą w lecie?

— Nie wiem jeszcze, może zostanę w Krakowie, może wyjadę.

— A góry?

— Nie wiem, czy w tym roku będę je mógł oglądać.

— Jakto, ty, zapalony amator sportu górskiego, niestrudzony uczestnik wycieczek przez Przełęcz do Morskiego Oka, decydujesz się w tym roku obejść bez ukochanego swego sportu?

— Tak, bo, widzisz, służąca przed kilku dniami chciała myć okno i nie mogła otworzyć oberlichtu. Aby jej pomódz, wszedłem na balkon i..... spadłem z wysokości pierwszego piętra na bruk. Na ten rok więc mam już dosyć..

W szkółce. — Bartłomiej, powiedz mi, jak się nazywa ptak, co to chodzi napuszony i łatwo wpada w złość, a wtedy aż sinieje?

— A dyć pon profesor...

Z ziem polskich.

Warszawa d. 27 kwietnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Akcja kulturträgerstwa pruskiego u nas. — Co się pod tym względem działo za Hurki i za Szuwałowa, a co się dzieje za ks. Imeretyńskiego. — Gadzinowy fundusz pruski dla dziennikarzy rosyjskich. — Niemiecka dyplomacja u nas, jako współpracowniczka polityki kurturträgerskiej. — Co słychać po powrocie ks. Imeretyńskiego z Petersburga?

Wspominałem dawniej na tem miejscu, że ze strony rządu pruskiego odbywa się systematyczna akcja w kierunku zakupywania dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem. Dzieje się to za pomocą miljonów, owej na hańbę ludzkości utworzonej komisji kolonizacyjnej, która, znajdując opór w Poznańskiem i Prusach zachodnich, zapuściła swoje zagony poza kordon. Muszę przyznać, że od czasu, gdy niektóre dzienniki fakt powyższy podały do wiadomości, rząd rosyjski zaczął się bliżej przypatrywać całej tej sprawie, ale w tym rządzie rosyjskim jest jeszcze tylu Niemców pruskiego autoramentu, że potrafią zażegnać najlepsze zamiary i tak rzecz objaśnić, że dygnitarze rosyjscy wyprowadzeni zostaną w pole. Mistrzem w tym kierunku jest konsul niemiecki tutejszy, niejaki baron Rechberg, czy Rechenberg, a może jeszcze trochę inaczej, bo na razie dokładnego jego nazwiska nie pamiętam.

Objaśnić należy, że za rządów Hurki, który nas gniótł, ale Niemców niecierpiał, propaganda co do zakupywania ziemi w Królestwie Polskiem odbywała się niezmiernie i ostrożnie i pomaleńku — bo Niemcy bali się Hurki. Gdy zastąpił go Szuwałow, który był i jest zdeklarowanym przyjacielem Niemców, ci ostatni podnieśli u nas łeb do góry, a do pomocy im poczęli przybywać ajenci tajni z Prus i rozpoczęło się myszkowanie po Królestwie Polskiem na szeroką skalę. Szuwałow, który taki długi czas przepędził w Berlinie, dał się zupełnie opanować pruskim kulturträgerom, w rodzaju Miquel'ów, albo Putkamerów, a jak z nimi zachowywał serdeczne stosunki, może posłużyć za dowód, że go dygnitarze berlińscy ciągle w Warszawie odwiedzali, jak np. młody Bismark, którego w Warszawie Szuwałow ugaszczał, jak jakiego udzielnego księcia. Szuwałow naturalnie człowiek, jako człowiek nierównie lepszy od Hurki i uczciwszy niebezpieczeństwa nie widział, bo się na nie nie patrzył, a gdy mu wskazywano, nic wierzyć nie chciał, przytem Szuwałow lubiał żyć i pić, a w wieku podeszłym, jakim był już przyciśnięty, wino bardzo osłabia energję rządzenia — więc Niemcy u nas za Szuwałowa rządzili się jak szare gęsi.

Przyszedł Imeretyński, trochę jakoś przycichło — widocznie orjentowano się, aż tu raptem przypełzła do nas z zakordonu wieść, że pruska komisja kolonizacyjna łapy do nas wyciąga. Z Petersburga zwrócono na to uwagę księcia Imeretyńskiemu, który, trzeba mu oddać sprawiedliwość, wydał natychmiast odpowiednie rozporządzenia gubernatorom, ale borykając się sam ciągle z moskiewskiem czynownictwem, które go na każdym kroku podkopuje, zostawił sprawę własnemu biegowi. Aż naraz dowiadujemy się, że pruscy mężowie stanu, chcąc uśpić uwagę rządu rosyjskiego, obmyślili na to wcale skuteczny sposób. Oto okazuje się prawdą, niezbitą prawdą, że także z funduszów kolonizacyjnych przeznaczono parę miljonów na przekupywanie dzienników rosyjskich, któreby nietylko na sprawę kolonizowania się Niemców w Królestwie Polskiem i Rosji zamykały oczy, lub mylnie informowały opinję publiczną, ale i w innych sprawach, dotyczących stosunku pomiędzy Polską a Rosją, starały się utrzymywać, a nawet podniecać zaognienie i rozjątrzenie. Widocznie w skuteczność takich przekupstw pruscy dygnitarze stanu wierzyli, bo półsłówkami i ogłaszaniem przedwczesnych tryumfów, tak dalece zdradzili się, że to i do nas dotarło.

U nas, w Warszawie, dziennikarstwo polskie, bez najmniejszego wyjątku i bez względu na różnicę przekonań i kierunków, nie dałoby się przekupić miljonami całego świata na rzecz polityki niemieckiej, czy pruskiej — ale w Petersburgu, w Moskwie, w Odessie, w Kijowie, rzecz się ma inaczej. Toteż tam skierowano akcję i jak wieści chodzą, podobno już do niektórych dzienników odnaleziono drogi, a po nich zbliżają się do celu.

O ile ks. Imeretyński poinformowany jest dokładnie o tej akcji naczelników pruskiego kulturträgerstwa — tego naturalnie nie wiem — jednak pewne okoliczności, pewne symptomaty, pewne jego zarządzenia dowodzą, że wie, co się święci. Ale to pruskie kulturträgerstwo ma poparcie w dyplomacji niemieckiej, a ta pracuje tu wszystkiemi siłami, aby rząd rosyjski nie wierzył w rozszerzane przez dzienniki zagraniczne i miejscowe wiadomości. W Petersburgu, jak się dowiaduję, nie mają o tem wszystkiem jasnego pojęcia i istnieje tam duża partja wpływowych czynowników, którzy przedstawiają całą tę sprawę, jako rezultat „intrygi polskiej.“ Od ks. Imeretyńskiego zależeć będzie wiele, aby faktami i dowodami objaśnił miarodajne sfery rządowe w Petersburgu; czy zdoła to zrobić i czy mu uwierzą, o tem się dowiemy w niedalekiej przyszłości. Tymczasem ks. Imeretyński powrócił z Petersburga do Warszawy, jak mówią, powrócił w dobrym humorze i pełen jest otuchy. Na jak długo mu to wszystko wystarczy — trudno odgadnąć, ale że wiele ma do zwalczenia tembardziej, jeśli chce coś dobrego zrobić, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Łudzą się przedewszystkiem ci, którzy sądzą, że ks. Imeretyński opanował sytuację. Nie opanował jej wcale, ale tylko zdołał nieco przytłumić jawną przeciwko niemu opozycję, która jednak za wygranę nie dała. **ski.**

ZE ŚWIATA.

Drezno 24 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Królewski jubileusz.

Drezdeńczycy rzadko widzą u siebie uroczystości w całem tego słowa znaczeniu, wielkie. Nic też dziwnego, że stolica Saksonji od kilku już dni czyniła przygotowania do uroczystości 70-letniego jubileuszu urodzin, a 25-letniego rządów swego króla Albrechta, którą obchodzono wczoraj. Domy puste; wszystko, co żyło, wyszło na ulice, któremi przejeżdżały karety, powozy, każdy włożył odświętną szatę. Tłumy zalegały ulice od dworca kolei aż do zamku; gromkimi okrzykami witały to rejenta państwa bawarskiego, księcia Luitpolda, to znów innego księcia, a każdy gość witany był z entuzjazmem bez względu na to, czy go

Drezdeńczycy znali, czy nie: wystarczy szeroki sznur u kapelusza stangreta, — publiczność wie, że w powozie jedzie jakiś panujący, więc krzyczy: *Hoch! Es lebe!*

Nie trzeba chyba zaznaczać, że kulminacyjnym punktem wiwatów i okrzyków były wjazdy dwóch najznakomitszych gości króla Albrechta: wjazd cesarza niemieckiego Wilhelma i cesarza Franciszka Józefa. Szkoda tylko, że pogoda jakoś zawiodła, pochmurno było i dżdżysto... Mimo to mieszkańcy Drezna i okolicy nie opuszczali ulic, patrząc od czasu do czasu na konnych pachołków, którzy stali jak karjatydy spokojnie i sztywnie. Dopiero gdy zdala powiał szum i dały się słyszeć okrzyki: *Es lebe der Kaiser!* konni pachołcy rozpoczęli swą czynność t. j. wysunęli się na czoło orszaku cesarza niemieckiego, tworząc coraz większy oddział. Tosamo powtórzyło się przy wjeździe austrjackiego cesarza. Cesarz Wilhelm przybył o godzinie 9 minut 50 i w towarzystwie księcia Jerzego udał się do zamku, eskortowany przez szwadron huzarów i wśród ogromnych okrzyków zebranego tłumu. Szczególnych przywitań po drodze n i e b y ł o w c a l e.

W niespełna godzinę później, bo o godz. 10 minut 35 przybył do stolicy Saksonji cesarz Franciszek Józef. Na ulicach, przez które austrjacki monarcha przejeżdżał, odbywał straż honorową rozstawiony szwadron pułku ułanów. Witany z entuzjazmem, przejechał cesarz ulice od dworca aż do „Placu targowego“, gdzie na jego cześć odezwały się dźwięki kapeli „drezdeńskiego Towarzystwa muzycznego“, a starszy burmistrz m. Drezna Beutler wzniósł okrzyk na cześć cesarza Austrji. W dziedzińcu zamkowym spotkali się dwaj monarchowie, gdzie ich przyjęła straż honorowa pułku gwardzistów. Królowa i księżniczki przyjęły dwóch cesarzy w zamku, a wkrótce odbyło się familijne śniadanie, przy którem król jubilat odbierał życzenia wysokich osobistości. Równocześnie w hotelu „Bellevue“ odbyła się uczta dla świty przybyłych gości.

O godzinie wpół do drugiej odbyła się wojskowa parada na „Alaun Platz“, na której byli obecni wszyscy książęta, księżniczki, dyplomaci i dwaj cesarze, przyjmowani z największymi honorami. Monarchowie i król Albrecht ubrani byli w uniformy swoich pułków. Cesarz Wilhelm prowadził swój pułk saski grenadjerów, — cesarz Franciszek Józef swój pułk ułanów, poczem wśród nie dających się opisać okrzyków i wiwatów goście odjechali do zamku. O godz 5 przyjmował w marmurowej sali król saski deputację rady związkowej, złożonej z kanclerza Hohenlohego, br. Posadowskiego i innych, następnie deputację towarzystwa kolonialnego pod przewodnictwem meklemburgskiego księcia Albrechta.

Wieczorem o godzinie wpół do szóstej odbyła się w zamku wielka uczta galowa, w której wzięli udział wszyscy tu obecni książęta, dalej kanclerz książę Hohenlohe, minister hr. Gołuchowski, dyplomaci, przedstawiciele państw, generalicja i inni.

Przy stole obok króla Albrechta siedziała po prawej stronie królowa Karolina, obok niej cesarz austrjacki Franciszek Józef i książę rejent Bawarji Luitpold. Z lewej strony siedział obok cesarza Wilhelma wielki książę heski. W czasie uczty wniósł cesarz Franciszek Józef toast na cześć jubilata. Albrecht w odpowiedzi podziękował austrjackiemu monarsze, jak również wszystkim obecnym, szczególnie cesarzowi Wilhelmowi za odwiedziny i pił zdrowie gości. Pierwszy opuścił salę i — Drezno cesarz niemiecki Wilhelm, zdaje się obrażony tem, że na każdym prawie kroku spotykał się z mniejszymi honorami, niż sędziwy cesarz austrjacki. Cesarz Wilhelm odjechał o godzinie 8 minut 30 do Śląska, gdzie po godzinie 11 przybył do Siegersdorfu. Stamtąd udał się Wilhelm z hr. Solmsem do Klitschdorfu na głuszce.

Po uczcie u króla Albrechta odbyło się *soirée* u ministra Metzscha w pałacu ministerstwa, Zaproszono osób 700. Po godz. 9 zjawili się: król Albrecht, królowa Karolina, cesarz Franciszek Józef, książę Luitpold, hr. Gołuchowski i inni. Goście bawili do godziny wpół do jedenastej, poczem nastąpiła przejażdżka po wspaniale iluminowanych placach i ulicach. Tłumy publiczności z entuzjazmem wznosiły okrzyki na cześć swego króla i gości.

Prócz wspomnianych uczt odbył się jeszcze cały szereg uroczystych objadów, wieczorów, z których największy był wielki bal miasta Drezna w budynku wystawowym. W szeregu gości znajdował się również papieski nuncjusz monsignor Lorenzelli.

Cóż dodać jeszcze? Chyba to, że dzień 22 kwietnia zapisze się u niektórych osób głęboko w pamięci z powodu odznaczeń, jakiemi je obdarzył król saski. W liczbie odznaczonych znajduje się i — dziennikarz; redaktor bowiem *Dresdner Nachrichten* dr Reichardt został mianowany radcą komercjalnym. Będzie to jedyny dziennikarz w państwie niemieckiem o takim tytule. **Wel.**

Ze świata sztuki i literatury.

* Jutro zatem rozpoczynają się przedstawienia opery lwowskiej. Na pierwszy ogień idzie nieznana w Krakowie acz przez świat muzyczny lwowski z wielkiem uznaniem powitana opera oryginalna Zygmunta Noskowskiego „Livia Quintilla“. osnuta na tle znanego klejnocika scenicznego Rzętkowskiego.

Rozsprzedaż biletów w kasie zamówień płynie tak wartko jak krynica w górskim strumyku. Lwia część już rozebrana. I nic dziwnego, opera lwowska pod wodzą p. Hellera dała się poznać u nas jak z najlepszej strony. Świetny ensemble, świetna wystawa, wytrawna reżyserja zapewniają każdemu działu suk, ces, a publiczności wieczór spędzony jak najmilej i najartystyczniej. Słyszeliśmy, że na jutrzejszą premjerę przybywa całe towarzystwo melomanów warszawskich. Liczne zaś zamówienia z prowincji świadczą, że operą lwowską zainteresowała się cała część zachodniej Galicji. Powodzenie więc pewne.

Repertuar teatru miejskiego.

Występy lwowskiej opery.

W sobotę, 30 kwietnia: **„Livia Quintilla“**, opera Zygmunta Noskowskiego w 3 aktach.

W niedzielę, 1 maja: **„Trębacz z Säckingen“**, opera Nesslera w 4 akt., a 6 odsłonach.

W poniedziałek, 2 maja: **„Tannhäuser“**, opera Ryszarda Wagnera w 3 akt, a 4 odsł.

Kalendarz kościelny Dziś, piątek, Piotra, męczennika; jutro Katarzyny Seneńskiej, panny.

Jutro w kościołach krakowskich rozpoczyna się Nabożeństwo majowe.

Kalendarz myśliwski. Do 15 kwietnia strzelać wolno samca głuszca i cietrzewia.

Na wszelkie zwierzęta i ptastwo nie wymienione w ogólności istnieje czas ochronny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 18, zachód przypada o godzinie 6 minut 55, długość dnia godzin 14, minut 37.

Stan powietrza. Dnia 29 kwietnia o godzinie 7 rano barometr 738·3, termometr +7·2 C., wilgotność 84%, wiatr wschodni. 6.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

43 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Przyjaciel mój posiada osobliwy genjusz do tworzenia tekstów światowych — kłamał z dobrą miną Rumocki. — Czasem mu się uda *ex improviso ex promptu* coś arcydoskonałego wykoncypować. W tej chwili naprzykład, uczuł natchnienie i na żądanie pań tekst układał. Ale nic z tego nie będzie: Ojciec dobrodziej spłoszył Pegaza i natchnienie na Parnas powróciło... A szkoda!

— Zamawiamy sobie na przyszłość genjusz pana cześnikowicza — wtrąciła, podkreślając wyrazy, Mirska.

— Cierp ciało! Nie wiedziałem i bardzo waszmości przepraszam. Teraz rozumiem, że zaskoczony obcesowo, odpowiedziałeś owym tekstem, który w mózgownicy usmażyłeś. Zdarza się często, że człowiekowi wypsnie się coś mimowoli, czegoby w danej chwili na żaden sposób powiedzieć nie chciał, czy nie śmiał. A ponieważ, cierp ciało, straciliście państwo przezemnie arcypiękny tekst, przeto ja, *eo ipso*, winowajcą będąc, za karę opowiem wam arcyciekawe zdarzenie i to prawdziwe.

— Prosimy ojca dobrodzieja i już z góry za boki się trzymamy — rzekł podstoli, który przepadał za wesołemi dykteryjkami, a takich Bernardyn miał zawsze na pogotowiu zapas niewyczerpany.

O. Prokop rozpoczął opowiadanie w ten sens:

— Tak się tedy rzecz miała, cierp ciało... Mieszkał, a może i po dziś dzień mieszka, w zaścianku mazowieckim, pan Marcin Orsza. Statecznego był wieku i doświadczony w życiu człowiek, więc nic dziwnego, że u braci szlachty walor miał. Również uczciwy był z kośćmi, a w rzemiośle rycerskiem taki gracz, że król Sobek, w czasie wyprawy wiedeńskiej, na jego zdaniu polegał. Dziwnem to się może wydać: jakim sposobem taki pan Marcin, chociaż szlachcic, cierp ciało, z mazowieckiego zaścianka, ale ni to magnat, ni to personat, w takiej konfidencji z osobą króla jegomości się znalazł.. A stało się to wskutek przygody osobliwej...

Brat pana Marcina, Jan, służył ongi w chorągwi nadwornej i w oczach króla, na polu walki, zginął. Po jego śmierci, udał się pan Marcin do Warszawy prosić króla jegomości, żeby mu konferować raczył wójtostwo, które nieboszczyk miał nadane i w którem od lat dawnych gospodarzył. W podróż zabrał syna, sprytnego sobie wyrostka, pod wąsem. Przybywszy do stolicy, szczęśliwie dostali się do zamku. Dziś tej sztuki, cierp ciało, nie dokonałby, bo August na szlachtę kontuszową dmucha, jak Burek na koczura, ale poczciwy król Sobek kochał szlachtę i przygarniał ją do siebie... Idąc na zamek, zawiesił pan Marcin na kontuszu torbę łubianą, z darami dla króla. Podarek był skromny: półgąski smakowite, kiełbasy, placki pszenne, jaja... A zaś synal, idąc za tatulem, niósł pod pachą — koguta i kokosz czubatą, cierp ciało.

Byliby może dworacy nie wpuścili Mazurów z taką paradą do komnaty, ale król jegomość z okien spostrzegł gości i co rychlej przyprowadzić rozkazał, a nawet sam wyszedł naprzeciwko do sali, co to ma posadzkę zwierciadlaną.

Tu dodam, że pan Marcin, krewkiego będąc temperamentu, miał szpetne przyzwyczajenie, gdy mu co opacznie się powiodło, kląć tym kształtem: — Żeby cię wszyscy djabli wzięli! — Otóż, przechodzą, cierp ciało, przez komnaty pańskie... mina tęga buńczuczna, wąs do góry, butami podkutymi aż ognia krzesząc, znaleźli się wreszcie na zwierciadlanej posadzce, gdzie ich król jegomość oczekiwał.

Mrowie ich przeszło, gdy ujrzeli postać monarchy, ale pan Marcin rychło ochłonął, składa ukłon, mówiąc: — Najjaśniejszy nasz i miłościwy panie... życzę, żeby cię z całą twoją familją... — W tej chwili, imaginujcie sobie państwo, cierp ciało, noga mu się poślizguje, pada, jak długi i woła, nie mogąc pohamować gniewu: — ...żeby cię wszyscy djabli wzięli! — A tymczasem kiełbasy, półgąski, placki sypią się z torby na posadzkę... Król patrzy, wąsa jeno targa, żeby śmiechem nie parsknąć a pan Marcin zrywa się i pali bez zająknienia: — Miłościwy panie! te jaja, placki, kiełbasy i kury, to dla ciebie, a te djabły — to dla mnie. Racz przyjąć ubożuchne dary chudoby mojej, ja zaś djabłów zabiorę do torby.

Uśmiał się, cierp ciało, poczciwy król Sobek setnie, podarunki dobrem sercem przyjął, wójtostwo przy panu Marcinie zostawił i odtąd go w pamięci chował tak wiernie, że udając się pod Wiedeń, wezwał osobiście i do chorągwi przybocznej zaliczył. Okazało się, że uczynił dobrze, bo mu się roztropność Mazura w wielu razach przydała.

Taka jest moja, cierp ciało, dykteryjka, z której państwo dobrodziejstwo łacno bardzo słuszny morał wyprowadzicie, że: nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło...

Skończywszy opowiadanie, O. Prokop w tabakierę stuknął i zwróciwszy się do Zbijewskiego, szepnął półgłosem, trącając go w ramię:

— A może i z waścinego tekstu co dobrego się wykroi? Hm? Bo to widzisz... chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi; słowo wyleci wróblem, a powraca wołem... W każdym jednak razie radzę waści, iżbyś słowy i dukatami oszczędnie szafował! *verbis et nummis utendum est.* A słuchaj dobrej rady, bom *Pater*, więc przestrogi moje za rodzicielskie śmiało możesz uważać; kto zaś rodzicielskich przestróg nie słucha, ten pod katowskie miecze idzie: *audi carnificem, spernens audire parentes.* Ano, teraz zażyj waść tabaki (wyborna, z fiołkowym korzeniem) i... cierp ciało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nekrologja.

† Wiktor Zarucki lat 63, uczestnik powstania w roku 1863, ogólnie czczony i szanowany, zmarł we wsi Jasiennej dnia 26 b. m. Cześć jego pamięci.

Kraków 29 kwietnia.

Sprawa biskupa Symona.

W sprawie ks. biskupa Symona otrzymuje *Czas* z petersburga następującą wiadomość:

„W ciągu Wielkiego Tygodnia n. st. (więc 3—9 kwietnia) otrzymał cesarz Mikołaj własnoręczny list Papieża Ojciec św., między innemi przyczynę nieporozumienia w sprawie ks. biskupa Symona, składa na brak jasności w tekście ugody (redagowanej przez kardynała sekretarza stanu) i rzecz całą zdaje na łaskę i wspaniałomyślność cesarza. List był mile przyjęty. Cesarz zaraz polecił (11 kwietnia) przygotować na 14 kwietnia ukaz, nominujący ks. Symona biskupem płockim. Ogłoszenie ukazu miało nastąpić 16 go kwietnia.

„Tymczasem dnia 12 kwietnia przybyły do departamentu wyznań prośby ks. biskupa Zerra, jedna do Ojca św., druga do ministra, o uwolnienie od obowiązków biskupstwa saratowskiego, z powodu choroby nieuleczalnej, która go dość często przyprawia o utratę przytomności. To wpłynęło na zmianę decyzji cesarskiej. Na radzie w tym celu zwołanej, Mosołow, dyrektor departamentu wyznań, główny sprawca wygnania biskupa Symona, chwycił się oburącz tej okazji, żeby podtrzymać kasatę nominacji papieskiej na biskupa płockiego. Popierać jego wniosek miał też ks. Imeretyński. Wskutek tego postanowił cesarz prosić Ojca św. o przeniesienie ks Symona z płockiego biskupstwa na saratowskie.

„Mosołow zatem dopiął swego i postawił smutny precedens odrzucenia przez rząd buli nominacyjnej na biskupstwo. Z drugiej zaś strony podnieść należy tę okoliczność, że dla biskupa Symona nie zażądano nowej nominacji, lecz przeniesienia z biskupstwa płockiego na saratowskie, przez co nominację płocką pośrednio uznano za obowiązującą“.

Notatki reporterskie.

═ Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj przy drzwiach zamkniętych. Dyskusja ogólna toczyła się na wnioskami Sekcji II i III: „Regulacja etatu i podwyższenie płacy urzędnikom i służbie miejskiej“, według referatu r. m. prof. dra Leona Cyfrowicza. Uchwał dotych zas nie powzięto żadnych.

═ Losowanie przysięgłych do III kadencji czerwcowej b. r. odbyło się wczoraj o godzinie 6 wieczorem w prezydjum sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem prezesa sądu krajowego, wiceprezydenta dra Juljana Morelowskiego, wobec radców sądu krajowego dra Franciszka Bujaka i Wilhelma Ursela, prokuratora państwa dra Władysława Wędkiewicza oraz delegata Izby adwokackiej dra Serafina Chmurskiego.

Przysięgli główni: Zygmunt br. Pusłowski, wł. real., Reiner Bernard, wł. real., Rakower Efreim, wł. real., Repetowski Piotr, introligator, Jan br. Stadnicki, wł. dóbr Wielka wieś, Grabowski Władysław, wł. real., Pszorn Kazimierz, wł. real., Fischer Jan Władysław, wł. real., Lebenheim Samuel, wł. real., dr Pieniążek Karol, adw. kraj., Fenz Wilhelm, wł. real., Kisielewski Ludwik, wł. dóbr Barczków, Reiss Alfred. urzędnik banku austro-węgierskiego, Szukiewicz Bolesław, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp., Freege Ludwik, ogrodnik, Kopczyński Antoni, wł. real. na Półwsiu Zwierzynieckiem, Federowicz Adam, wł. real., Kubicki Andrzej, wł. real. w Podgórzu, Zieliński Bolesław, wł. real., majster ciesielski, Schneider Jan, wł. real., Studnicki Tadeusz, właśc. dóbr Sieraków, Baum Kazmierz. kupiec materjałów piśmiennych, Schram Karol, introligator, Rozmarynowicz Teofil, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp., Malik Wincenty, urzęd. Tow. Wzaj. Ubezp., Kutie Józef, wł. real., Bartel Czesław, wł. real. na Półwsiu Zwierzynieckiem, Markwiczyński Władysław, wł. real. w Podgórzu, dr Lipowski Konstanty, notarjusz w Krzeszowicach, Libański Franciszek, rękawicznik, dr Krol majer Kazimierz, adw. kraj., Erker Jan, handel nafty, Jabłrzykowski Zygmunt, wł. obszaru dworskiego Ujazd, Rybiński Karol, budowniczy, Baranowski Lucjan, wł. realn., Macharski Franciszek, wł. handlu

Przysięgli zastępcy: Lisowski Władysław, właśc. handlu słoniny, Komitau Markus, wł. real., Graff Wincenty, tapicer, Schenker Dawid, spekulant, Lamensdorf Józef, wł. handlu korzennego, Remer Daniel, wł. ajencji handlowej, Eisenberg Izydor Leon, wł. ajencji handl., Mularski Jan, wł. real., Szczyrbuła Michał, majster kamieniarski.

═ Święto robotnicze 1 maja zamierza partja socjalno-demokratyczna w Krakowie obchodzić zebraniem w ujeżdżalni pod Kapucynami, następnie pochodem z transparantowemi napisami, przez ulicę św. Anny, Rynek koło Sukiennic, w ulicę Sławkowską przed redakcję *Naprzodu*. Po południu podobno odbędzie się zabawa ludowa w Parku krakowskim.

═ Dowiadujemy się z najautentyczniejszego źródła, że przed ogłoszeniem werdyktu w sprawie oszukańczej krydy Grünów żydzi (krewni i niekrewni obwinionych) chodzili po mieszkaniach sędziów przysięgłych z prośbą o uniewinniający werdykt. U jednego z przysięgłych naprz. było aż czterech żydów jednego dnia. Tak żydzi pojmują sprawiedliwość! Dlatego też z uznaniem raz jeszcze powtarzamy, że werdykt przysięgłych jednogłośnie potępił fałszywych bankrutów.

Ze sfer adwokackich komunikują do *Czasu*, iż surowy wyrok (6 i 5 lat ciężkiego więzienia) miał ten skutek, iż już wczoraj regulowanie pretensyj ze strony bankrutów żydowskich postąpiło z niezwyczajnym pośpiechem i że wierzyciele odzyskają w ten sposób znaczniejsze kwoty pieniężne. Jedno takie uregulowanie na kwotę 2000 złr. nastąpiło późnym wieczorem w jednej z tutejszych kancelaryj adwokackich, gdy przedtem dłużnik, mimo kolizji z kodeksem karnym nie chciał słyszeć o uregulowaniu. Wyrok jest bardzo szeroko omawiany w całem mieście, a cały uczciwy świat handlowy godzi się w przekonaniu, że od dnia wczorajszego zmniejszy się liczba oszukańczych bankructw.

═ Przypominamy, iż walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę dnia 1 maja 1898 o godzinie 3 po południu w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego.

═ Wczorajszy wieczór teatralny huraganem oklasków ogłuszał, zapachem czarodziejskich woni upajał — ciepłą atmosferą podniecał! Oklaski drobnych dłoni mieszały się z okrzykiem: brawo! aromat żywych kwiatów i liści łączył się z zapachem „Violette Ambrée“, „Lilas blanc“ lub „Chery Bloosom“, jasne i strojne toalety pań dyskretnie tuszowały ciemne ubrania panów, ukrytych z tyłu lóż. Był to wieczór benefisowy p. Kazimierza Kamińskiego, najsympatyczniejszego z najsympatyczniejszych! Solenizant grał świetną swę rolę: Jussowa w „Intratnej posadzie“. Za ukazaniem się artysty wręczono mu wspaniały wieniec o szarfach bogatych; po pierwszym akcie podano wieniec srebrny, w trzecim po odtańczeniu kozaka, zasypano bukiecikami!

Ciągłe oklaski przerywały bieg akcji, a że były to oklaski nie „krzykliwej“ klaki lecz drobnych rączek, owitych w cieniutkie rękawiczki — chętnie ich słuchano i chętnie się do nich przyłączano. P. Kamiński miał wczoraj pełną satysfakcję za swą pięcioletnią pracę na scenie krakowskiej, za swój talent i zalety towarzyskie. A pamiętam, że tak się lękał Krakowa, tak mu obco z początku tu było... Czasem przeczucie zawodzi!

Kiedy już mówię o benefisach, niechże mi wolno będzie zapytać, nie we własnem, lecz w imieniu znaczniejszego grona osób, kiedy dyrekcja zamierza uczcić benefisem dwudziestopięcioletnią pracę p. Wojnowskiej? Byłoby to bowiem więcej niż niesprawiedliwością, gdyby dyrekcja, tak hojna dla młodszych artystów, zapomniała, albo wychodząc z mądrej zasady, że sprawę jubileuszu *Głos Narodu* poruszył, nie chciała dać jej benefisu! Wszak p. Wojnowskiej „z wieku i urzędu“ należy się pierwszeństwo Czekam... łaskawej odpowiedzi. O innych benefisantach, co to powinni mieć benefisy, a nie mieli, pomówię przy innej sposobności. **Minos.**

═ Raut ostatni w kole artystyczno literackiem zgromadził bardzo wielu uczestników, pomiędzy którymi w przeważającej liczbie znajdowały się panie. Część muzyczna odznaczała się wielkiem urozmaiceniem. Złożyły się na nią: pełna uczucia i werwy gra na skrzypcach panny Sułkowskiej, jak również jej siostry której produkcje fortepianowe, nacechowane wielkiem zrozumieniem i doskonałą techniką, wywołały wielki zapał. Do uświetnienia wieczoru przyczynił się prof. Bylicki swoją zawsze znakomitą grą. W wykonaniu programu wziął udział także prof. Dobrowolski, który wygłosił rodzaj mowy, trzymanej w tonie satyrycznym p. t.: „Rehabilitacja Ksantypy“. Na tle tego obrazka, osnutego na współczesnych anegdotach i stosownych wyjątkach z dzieł pisarzów greckich, rzucił prof. Dobrowolski z odcieniem lekkiej ironji cienie na postać Sokratesa, który całem swojem postępowaniem jakoteż wskutek znacznej różnicy wieku nie mógł zapewnić szczęścia niesłusznie zohydzonej Ksantypie. To przemówienie pełne wybornego dowcipu przyjęte zostało rzęsistemi oklaskami.

═ Dom schronienia dla staruszek utrzymywany przez zacne siostry Felicjanki na Blichu w Krakowie koniecznie potrzebuje i zupełnie zasługuje na hojne poparcie. Upoważnienie do kwestowania i zbierania składek na ten piękny cel uzyskała pani Stefanja Jasiewicz

Śliczną jałmużnę przysłała z Paryża dla pani J. nasza Seweryna Duchińska w formie wdzięcznego dla niej wierszyka, z którego dochód przeznacza się na cel „Domu Schronienia“. Kwestarkę i kwestę polecamy sercom naszych czytelników.

═ Egzaminy dojrzałości ustne w seminarjach nauczycielskich rozpoczynać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: a) W seminarjach nauczycielskich męskich: 1. w Krakowie 3 czerwca, 2. w Tarnowie 1 czerwca, 3. w Rzeszowie 2 czerwca, 4. w Tarnopolu 31 maja, 5 w Stanisławowie 20 czerwca, 6. w Samborze 20 czerwca, 7. we Lwowie 1 lipca. b) W seminarjach nauczycielskich żeńskich: 1. w Krakowie 16 czerwca, 2. we Lwowie 17 czerwca, 3. w Przemyślu 16 czerwca.

✕ Mieszkańcy ulic: Nad Wisłą, Zwierzynieckiej i placu Latarni użalają się na brak spokoju. Jak wiadomo na placu Latarnia mieszczą się różnego rodzaju budy z widowiskami. Od wczesnego rana w budach i przed budami grają kataryny, huczą trąby, bębnią bębny! Nawet w niedzielę podczas nabożeństw dysharmonijne dźwięki nie ustają! W dodatku często i szynkarniane krzyki „rozbawionej“ publiczności do reszty zakłócają spokój, tak pożądany dla zdrowych, a tak konieczny dla chorych! Może by Świetny Magistrat ulitował się nad biednemi mieszkańcami tej „wesołej“ dzielnicy!

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Sosnowice 29 kwietnia (rano). Dowiadujemy się, że warszawski sąd okręgowy temi dniami skazał p. Józefa Czekalskiego, adwokata przysięgłego z Piotrkowa i małżonkę jego p. Józefę z Zawadzkich na 4-letnie przymusowe zamieszkanie w gubernji kałuskiej. P. Czekalski, wskutek denuncjacji w sierpniu 1897 r., przy powrocie z Zakopanego został aresztowany na granicy i odrazu odstawiony do cytadeli warszawskiej. Powodem miała być broszura o stosunkach rosyjskich, napisana przez p. Czekalskiego, do autorstwa której niebacznie się przyznał przed osobami w Zakopanem.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Na pierwszym terminie sądowym w sprawie skargi wydawcy *Reichswehr* Davisa przeciw rządowi o wypłatę subwencji, udzielono zastępcy prokuratorji skarbu terminu do 26 maja dla wniesienia odpowiedzi.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Cesarz sankcjonował ustawę sejmową, dzielącą gminę Wielką Dolinę na dwie gminy

Londyn 29 kwietnia (rano). Między Rosją, a Japonją przyszło już do układu w sprawie półwyspu Korei.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Berlin 28 kwietnia (w południe). W kołach dyplomatycznych tutejszych mało przydają wiary krążącym obecnie pogłoskom o przymierzu Rosji z Hiszpanją z jednej strony, a Anglji ze Stanami Zjednoczonymi z drugiej.

Madryt 28 kwietnia (w południe). Kanonierka hiszpańska „Ligera“ starła się z amerykańskim statkiem niszczącym torpedy „Cushing“. Wymieniono strzały. „Cushing“ uszkodzony.

Madryt 28 kwietnia (w południe). Urzędowa depesza z Manilli (wyspy Filipińskie) na zasadzie zawiadomienia gubernatora z Iloil donosi, iż przybyła do tamtejszego portu fregata amerykańska „Saranae“ została przyaresztowana przez kanonierkę hiszpańską „Eleano“.

Londyn 28 kwietnia (w południe). Odstawiono do Nowego Jorku pierwszych dwóch jeńców wojennych: hiszpańskiego porucznika i hiszpańskiego podoficera piechoty. Komendant Sampton obdarzył ich wolnością na słowo honoru, zaprosił ich nadto na śniadanie na pokład statku „New York“.

Londyn 28 kwietnia (w południe). Zbrojenia floty i armji amerykańskiej postępują bardzo powoli; 120 tysięcy ochotników ma być już w poniedziałek podzielonych na 3 korpusy. Zdaje się jednak, że nie będzie to mogło nastąpić.

Key-West 28 kwietnia (w południe). Trzy statki amerykańskie: „New-Jork“, „Cincinati“ i „Turri“ przystąpiły do bombardowania portu Matanzas. Bombardowanie rozpoczęło się o trzy na pierwszą w nocy i trwało przez pół godziny. Hiszpanie podobno ponieśli wielkie straty.

Nowy Jork 28 kwietnia (w południe). Z Kuby nadchodzi tu wiadomość, iż powstańcy posuwają się w stronę Havany. Są oddaleni od miasta tylko o 30 mil.

Petersburg 29 kwietnia (rano). Według dziennika *Nowosti* w razie rozwinięcia się wojny hiszpańsko amerykańskiej zostaną wysłane na teatr wojny rosyjskie oddziały Miłosiernych Braci do pielęgnowania rannych.

Lizbona 29 kwietnia (rano). Portugalja po ogłoszeniu swojej neutralności ma żądać od Hiszpanji, ażeby flota hiszpańska opuściła wyspy Cap Verde, flota w takim razie powróci do Kadyksu.

Madryt 29 kwietnia (rano). Jak depesze z Hawanny doniosły, kubański komitet rewolucyjny znalazł środki i drogę, zapomocą których będzie w regularnej korespondencji z amerykańską flotą. Kubański komitet przestrzegł Amerykanów, by obecnie z powodu klimatu złego na Kubie nie zarządzał wylądowania wojsk na tę wyspę. Natomiast poradzili Kubańczycy Amerykanom obsadzić trzy porty. To jednak nie może nastąpić przed połową maja, Amerykanie bowiem nie są do tego przygotowani. Ponieważ jenerał Blanco dotychczas nie zdradził wrogich zamiarów, postanawiają Amerykanie usłuchać rady Kubańczyków i na razie od zamiaru wylądowania odstąpić.

Madryt 29 kwietnia (rano). Jenerał kapitan na wyspach Filipińskich, Primo de Rivera, wydał okólnik do krajowców, w którym między innemi znajdują się te słowa: „Amerykanie stali się potężnymi w swoim wielkim obszarze przez to, że krajowców częścią rozpędzili, częścią wygubili. Hiszpanja natomiast szerzyła cywilizację wśród krajowców odkrytego przez siebie kraju. To jest przyszłość, która się wam uśmiecha, w razie gdybyście popadli w przemoc Amerykan“.

Hiszpańska eskadra zarzuciła kotwice na morzu kilka mil przed Manilą i oczekuje spotkania z amerykańską eskadrą.

Madryt 29 kwietnia (rano). Zapewniają tutaj, że flota amerykańska musiała się cofnąć z przed portu Matanzas, a inaczej brzmiące źródła amerykańskie przekręcają prawdę.

Londyn 29 kwietnia (rano). *Standard* donosi z Waszyngtonu, że amerykański rząd zamyśla wprowadzić bardzo znaczne powyższenie opłaty portowej dla okrętów, przyjeżdżających do Ameryki. W ten sposób europejski handel zapłaci Ameryce koszty wojenne.

Key-West 29 kwietnia (rano). Bombardowanie fortu Matanzas ma na celu przeszkodzić dokończeniu szańców przy Panta Gorda. Wschodnie baterje rozpoczęły ogień na okręt admiralski „New-York“, który odpowiedział strzałami. Z fortów dwanaście razy rzucono armatnie pociski, jednak bez skutku. Amerykańskie statki opuściły następnie zatokę i wypłynęły na pełne morze, by poznać dokładnie położenie bateryj. Z odległości 4 do 7 tysięcy metrów Amerykanie dali do fortów trzysta strzałów, czyniąc przez to dość znaczne szkody. Szańce bowiem do połowy ukończone, uległy, zdaje się, zburzeniu. W połowie zaledwie ukończona baterja, wskutek strzałów amerykańskich, zapaliła pięć, czy sześć małokalibrowych armat, z których dwie przeleciały przez statek „New-York“. Statek ten nieuszkodzony powrócił na swe poprzednie miejsce przed Hawanną; także statki „Puritan“ i „Cincinnati“ odpłynęły.

Co do szkód wyrządzonych fortom hiszpańskich nic pewnego jeszcze powiedzieć nie można; amerykańscy jednak oficerowie twierdzą, że szkody są znaczne.

Key-West 29 kwietnia (rano). Dziś ma nastąpić pierwsze wylądowanie wojsk amerykańskich na Kubie.

Amerykański monitor „Terror“ schwycił parowiec hiszpański „Guido“. Wiadomości o anglo-amerykańskiem przymierzu nie są prawdziwe.

Waszyngton 29 kwietnia (rano). Pewien znakomity fachowiec oświadczył, że flota amerykańska w Manili ma ogromną przewagę nad hiszpańską, która składa się prawie tylko ze starych okrętów, gdy tymczasem Ameryka właśnie przed Manilą skoncentrowała statki tylko najnowszej konstrukcji.

Waszyngton 29 kwietnia (rano). Mac Kinley miał wydać rozkaz bombardowania wszystkich portów hiszpańskich na Kubie.

Czternasta sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie »Głosu Narodu«).

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). Klub południowo-słowiański postanowił oświadczyć się przeciw utworzeniu nieustającej komisji językowej i odroczeniu parlamentu, projektowanemu przez hr. Thuna.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). Posiedzenie czwartkowe Izby poselskiej zaczęło się od **posiedzenia tajnego**, na którem omawiano sprawę nieodczytywania interpelacyj zawierających skonfiskowane przez prokuratorję państwa artykuły. Pierwszy zabrał głos minister sprawiedliwości **Ruber**, który przyznał posłom prawo do wnoszenia takich interpelacyj pod osłoną nietykalności poselskiej, zaznaczył jednak, że nie godzi się, aby ustawy były obchodzone przez osoby trzecie zapomocą ciała ustawodawczego. W dyskusji zabierało głos sześciu mówców. Jako pierwszy przemawiał dep. ks. Stojałowski, który wyraził zdanie, że nienaruszalność prawa interpelacji musi być bezwarunkowo utrzymana; ponieważ jednak może się zdarzyć wypadek, że artykuł zacytowany w interpelacji może także obrażać religję i moralność (taki wypadek zachodził właśnie w jednej z interpelacyj wniesionych wczoraj), a artykuły takie żadną przecież miarą nie mogą być rozszerzane, przeto mowca jest zdania, że powinno to należeć do przywilejów prezydenta, aby oceniał, które artykuły zacytowane w interpelacjach mają być odczytywane na jawnych, a które tylko na tajnych posiedzeniach.

Ten zupełnie słuszny projekt wywołał nieopisaną wściekłość u socjalnych demokratów, którym właśnie na obrażaniu religji i moralności najwięcej zależy. Ks. Stojałowski był więc zatem znowu przedmiotem niesłychanych obelg, a omal, że nie czynnych napaści. Daszyński woła: „Szpicel! prokurator! A co tam było z Brokiem? Stojałowski odpowiada: „Oczyść się pan najprzód ze wszystkich brudów, które na pańskiem sumieniu ciążą, nim pan się odważysz powtarzać oszczerstwa, których źródłem jest właśnie socjalna-demokratycja! Ręczę panu, że drugi raz nie przyjdziesz do tego parlamentu. Wyborcy pańscy doskonale są o sprawkach pańskich informowani“.

Dep. Wolf domaga się dyskusji nad oświadczeniem prezydenta i ministra na jawnem posiedzeniu. Dep. Schönerer obsypuje najobelżywszemi obelgami, których z prawnoprasowych względów powtarzać nie można, ministra Rubera, prokuratorów i sądownictwo. Przemawiali nadto: dep. Hannich, Brzorad, Gregorig i Verkauf. Brzorad imieniem Młodoczechów oświadczył, że zasadniczo są za nienaruszalnością nietykalności poselskiej.

Prezydent poddał pod głosowanie kwestję, czy interpelacje mają być odczytane na jawnem czy na tajnem posiedzeniu. Ponieważ jednak popełnił ten nietakt, że połączył interpelację uwłaczającą religji i moralności razem z interpelacjami innemi, postawił Młodoczechów, niemających już dziś powodu manifestować swojej wspólności z p. Ruberem, w położeniu trudnem, z którego odpowiednio do swego programu nie mieli innego wyjścia, jak głosując zasadniczo za odczytaniem interpelacji.

Uchwalono tedy głosami niemieckich stronnictw wolnomyślnych i radykalnych, oraz głosami Młodoczechów odczytanie interpelacje na jawnem posiedzeniu 127 głosami przeciwko 110 głosom, na które się złożyły głosy: Polaków, szlachty czeskiej i stronnictw katolickich.

O godz. $2^1/_4$ rozpoczęto tedy posiedzenie jawne, na którem odczytano skonfiskowane artykuły, poczem Wolf zażądał otwarcia dyskusji jawnej nad oświadczeniem i stanowiskiem prezydenta i rządu. Prezydent Fuchs odmawia jednak głosu Wolfowi, udzielając go Hannichowi, który na przemawiać w dyskusji nad rozporządzeniami językowemi i komisją językową. Schönerer ogranicza się więc tylko do protestu przeciwko postępowaniu prezydenta.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). W toku dyskusji nad sprawą językową zabiera głos deputowany książę Liechtenstein i przemawia za niemieckim językiem państwowym, którego domagają się Niemcy. Liechtenstein twierdzi, że nikt nie może być przymuszany do nauki języka czeskiego, system rozporządzeń językowych był ironją równouprawnienia, Niemiec nie pogodzi się nigdy z czeskiem urzędowaniem. Mowca jest za podziałem Czech na okręgi językowe na wzór kantonów szwajcarskich. Język niemiecki w urzędowaniu jest koniecznym dla szybkości i wygody. Mowca jest za językiem niemieckim, jako państwowym z niemieckiego patrjotycznego punktu widzenia.

Po mowie ks. Liechtensteina posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe) Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisji budżetowej pod przewodnictwem Zaczka. Eugenjusz Abrahamowicz postawił wniosek dodatkowy, według którego wzywa się rząd, aby z powodu, iż niedostatek nie zmniejsza się, zbadał stosunki w powiatach i gminach klęskami elementarnemi w r. 1897 dotkniętych i aby postarał się przyjść w miarę potrzeby z pomocą. Nadto Lewicki i Abrahamowicz upominają się o to, że udział Galicji w korzystaniu z zapomóg jest zbyt niski. Wniosek dodatkowy Abrahamowicza został przyjęty.

Wiedeń 28 kwietnia (w poł.). Dzienniki dzisiejsze zajmują się wyłącznie omawianiem znaczenia i skutków wczorajszej uchwały w parlamencie nad wnioskiem o oskarżenie hr. Badeniego. Cała niemal prasa podkreśla jej wielką, prawie zasadniczą doniosłość. Wszystkie artykuły stwierdzają dotkliwą klęskę prawicy.

Największej uwagi godnym jest artykuł *Vaterlandu*, który pisze: Wynik wczorajszego głosowania wywołany został głównie przez wstrzymanie się katolickiego stronnictwa ludowego od głosowania, a postępek ten będzie prawdopodobnie z rozmaitych stron komentowany jako objaw stanowczego rozbicia prawicy. Jeśli takie pojmowanie okaże się trafnem, to nadal trzeba się będzie liczyć z faktem, że od dziś już nie ma w Izbie większości. Parlament jednak bez większości równa się nożowi bez ostrza, to forma bez treści. Prawdopodobnie samo katolickie stronnictwo ludowe nie zdaje sobie z następstw tego faktu należytej sprawy.

Fremdenblatt zajmuje się więcej treścią wczorajszej uchwały niż jej skutkami. Uchwała ta jest tylko demonstracją głębokiego, zasadniczego znaczenia. W wczorajszem votum nie upatrujemy ani uznania ani pochwalania obstrukcji, tem mniej jej tryumfu, w każdym razie jednak jest w niem silne potępienie polityki, która nielegalnymi środkami drogę sobie toruje.

Wiener Tagblatt twierdzi, że prawica jest nie tylko pobita, ale i rozbita. Czy możliwe, żeby ta większość znowu się zrosła? Ale i z drugiej strony, czy jest rzeczą możliwą, aby wczorajsza większość stała się większością trwałą, zdolną do pozytywnej pracy?

Neue Freue Presse raduje się, że wczoraj był dzień sądu dla hr. Badeniego i jego większości. Prawica będzie się może pocieszać, że to klęska tylko chwilowa, ale okręt podziurawiony nie używa swej mocy, choćby dziury zalepiono.

Zdaniem *Neues Wiener Tagblattu* głosowanie wczorajsze stwierdziło fakt, że spoistość większości znika w zasadniczych kwestjach politycznych. Uchwała wczorajsza równie silnie i ostro zwraca się przeciw prawicy jak i przeciw osławionemu premierowi.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Rada państwa, która odroczona będzie dnia 7 maja, zgromadzić się ma na nowo w początkach czerwca i obradować będzie przez cały ten miesiąc.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Do głosu nad rozprawą językową zapisanych jest 60 mowców. Większość dla wyboru komisji językowej jest dzięki stanowisku Polaków zapewniona.

Komisja parlamentarna prawicy obradowała nad sprawą wyboru komisji językowej i komisji dla oskarżenia hr. Badeniego.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 28 kwietnia. (Giełda zbożowa). Obroty na giełdzie tutejszej były wczoraj cokolwiek spokojniejsze i ruch zwyżkowy został powstrzymany. Początkowo pod wpływem raportów zwyżkowych z Nowego Jorku, Liverpoolu i Paryża, kursy jeszcze cokolwiek podniosły się, ale wkrótce objawiło się więcej zaofiarowania i usposobienie zaczęło być spokojniejsze.

Do tego dołączyła się ta okoliczność. że z Budapesztu brakło wszelkiej podniety, na giełdzie bowiem tamtejszej przed południem obroty terminowe zupełnie zostały zatamowane z powodu niewypłacalności jednego z tamtejszych ajentów na sumę około 200 000 złr. Jak zapewniają, targ tutejszy wcale nie jest dotknięty tą niewypłacalnością.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę 15·50 do 15.60, i 15 złr. 35 ct., pszenicę na maj-czerwiec po 14·70 do 14·59, pszenicę na jesień 11·10 do 11·22, żyto na wiosnę po 10·75, żyto na jesień po 8·75, owies na wiosnę po 7·98, owies na maj-czerwiec po 7·83, owies na jesień po 6·50, kukurydzę na maj-czerwiec po 6·50 do 6·45, kukurydzę na lipiec-sierpień po 6·75 do 6·57.

W spirytusie usposobienie było słabsze. Za gotowy kontyngentowy towar płacono po 20·— i cokolwieczek mniej, żądano 20·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.
Spostrzeżenia meteorologiczne od 15-go do 22-go kwietnia 1898 roku.

Temperatura najwyższa w słońcu	+37·0°C.
„ najwyższa w cieniu	+17·0 „
„ najniższa „	−4·3 „
„ przeciętna „	+7·8 „
Barometr	91,8
Wysokość opadu	0
Dni pogodnych	1.
Osób w Zakładzie bawi 24.	

Prezes Rady Nadzorczej
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

zawiadamia Członków Towarzystwa, mających w myśl § 84 Statutu prawo głosowania, że

TRZYDZIESTE SIÓDME ZWYCZAJNE
Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

w Piątek dnia 27 Maja 1898 roku

o godzinie 10 przed południem

w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. Basztowej L. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny obrad tegoż Zgromadzenia jest następujący:

1. Zagajenie przez przewodniczącego.

Sprawy ogólne Towarzystwa:

2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia ogólnego, odbytego w dniu 26 maja 1897 r.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym trzydziestym siódmym roku istnienia Towarzystwa.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Rady nadzorczej (§. 85 lit. b)
5. Zmiana ogólnych postanowień statutu, a mianowicie:
   a. §. §. **1—6, 83—96, 98—100, 102 i 103** dotychczasowego **„statutu Towarzystwa** Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, obejmującego zarazem warunki ubezpieczeń **w dziale ubezpieczeń od ognia"**;
   b. §. §. **1, 2, 3, 5 i 6 „dodatku do statutu,** obejmującego warunki **ubezpieczeń ziemiopłodów** od szkód przez **grad** zrządzonych";
   c. artykułu 2 i 5 **„dodatku do statutu,** obejmującego warunki **ubezpieczeń na życie"**.

Dział ubezpieczeń od ognia:

6. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności dokonanych w ubiegłym trzydziestym siódmym roku istnienia tego działu ubezpieczeń.
7. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia ogólnego o uchwale Rady nadzorczej, powziętej w myśl §. 93 ust. 2 statutu, co do użycia czystej przewyżki osiągniętej w dziale ogniowym, oraz
   wniosek Rady nadzorczej co do:
   I. udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń od ognia za r. 1897/8 (§. 85 lit. e),
   II. wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady nadzorczej na r. 1898 (§. 85 lit. l).

Dział ubezpieczeń od gradu:

8. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności dokonanych w r. 1897/8, t. j. za trzydziesty czwarty rok istnienia działu gradowego.
9. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia ogólnego o użyciu czystej pozostałości z operacyi gradowej za r. 1897, w myśl §. 40 ust. 2 statutu gradowego, oraz
   wniosek Rady nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń od gradu za rok administracyjny 1897/8.

Dział ubezpieczeń na życie:

10. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale ubezpieczeń dokonanych w ciągu roku 1897. t. j. w dwudziestym ósmym roku jego istnienia.
11. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia ogólnego o użyciu czystej przewyżki w dziale życiowym, w myśl artykułu 6 statutu życiowego, oraz
    wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń na życie za rok 1897.

Po załatwieniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się

Dwudzieste trzecie ZGROMADZENIE OGÓLNE
CZŁONKÓW
Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1897.
2. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych pr ez Dyrekcyę za rok 1897 rachunków i
   wnioski Rady nadzorczej co do:
   a udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków Tow. wzaj. kredytu za czas od 1 stycznia 1897 do 31 grudnia 1897,
   b. rozdziału zysku w myśl §. 8 lit. b), c) i f) statutu.
3. Zmiana §. §. 7 i 8 statutu Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1898 r.

Józef Męciński,
Prezes Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony). 1373

NA MAJ

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek gł. 30 — poleca:

Gelijan ks. Z. — Miesiąc Marji (zawierający rozmyślania i Msze święte na każdy dzień maja) ozdobnie oprawny **1 złr.**, z przesyłką o **20 ct.** więcej.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc maj (z pieśniami O. Antoniewicza) **40 ct.**, w oprawie ozdobnej **80 ct.**, z przes. o **15 ct.** więcej.

Fatulicki A. ks. — Miesiąc Marji, krótkie rozmyślania, cena **10 ct.**, z przesyłką o **3 ct.** więcej.

Sowiński J. ks. — Rozmyślania o tajemnicach życia Najśw. Panny, cena **50 ct.**, opr. ozdobnie **1 złr. austr.**, z przesyłką o **20 ct.** więcej,

i wiele innych rozmyślań różnych autorów.

Figury Najśw. Panny każdej wielkości z najpierwszych zakładów paryskich.

Potrzebny zaraz na wieś pod Krakowem

pisarz

prowentowy, sam, pilny i energiczny dla zajmowania się prowadzeniem regestrów i krowiarnią. Także znajdzie umieszczenie gospodyni obeznana z gospodarstwem folwarcznem. Zgłaszać się listownie, Kraków, Garncarska 1. M. Woźniakowski. 1337 3 3

Fryzjer Galarewicz 1352
w Wadowicach, poszukuje **subiekta i praktykanta** poduczonego Zgłoszenia listowne.

Chłopca

w wieku lat 14 zamiejscowego z dobrej rodziny przyjmie zaraz do praktyki, **R. Szymunek** malarz pokojowy **w Krakowie ul. Długa Nr. 74.** 1330 3 3

NOWO OTWORZONY

Magazyn Towarów Bławatnych

pod firmą

STANISŁAW BARKO

ulica Szewska Nr. 1 (w domu Wgo Fenza)

utrzymuje na składzie i poleca w wielkim wyborze i po niskich cenach **Nowości**: w materjach wełnianych, satinach, lewantinach, zefirach, batystach na suknie damskie. — **Sukna, kamgarny, chewioty na ubrania męskie.**

Płótna, schirtingi, stołową bieliznę, drelichy, ręczniki, chustki, dywany, firanki, chodniki, pończochy damskie i dziecinne, skarpetki itd. itd.

Staraniem mojem będzie doborowym towarem i możliwie niskiemi cenami pozyskać zaufanie Szan. P. T. Publiczności.
Na żądanie wysyła się próbki. 1396 1 0

Stolarnia parowa w Jaśle

poszukuje zaraz
kilkunastu zdolnych stolarzy
do robót budowlanych. 1395 1 5

Handlowa Spółka Rybacka „Union"

KRAKÓW 1122
ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Karpie przednie poniżej kilograma	za 1 klg.		68 ct.
„ „ kilogramowe	„ 1 „		75 „
„ „ powyżej kilogram.	„ 1 „		85 „
Łosoś na zamówienie świeżo bity	„ 1 „	od	1·40 do 2·—
Łosoś w marynacie w becz. 5-io klg.	„ 1 „		3·— „
Som „ „ „ „	„ 1 „		2·50 „
Sandacz w marynacie w beczułk. 3 klg.	„ 1 „		1·20 „

Raki rzeczne i stawowe sztuka po 6, 8, 10 i 15 ct.
Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy"

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Dostawca ces. kr. austrjackiego i włoskiego Dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1062 11 0

Majątek ziemski

2 klm. od kolei, 2 klm. od miasta oddalony, blisko 2-ch zakładów kąpielowych, 120 morgów ornej ziemi, 45 najlepszych łąk, 60 lasu, piękne budynki murowane, rzeka przy domu, dom jednopiętrowy o 9 pokojach, piękny ogród i sad, bez lub z inwentarzem **do wydzierżawienia.**
Bliższa wiadomość: w kancelarji **Dra Czaykowskiego w Przemyślu.** 1309 3 3

Mam zaszczyt donieść, iż **fabrykę moją nawozów sztucznych** przez parę lat wydzierżawianą, od Nowego roku **na nowo objąłem** i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.

Amerykańska parowa kościarnia
w Klimkówce, poczta i stacja Rymanów. 546 44

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego kremu ambrowego Dra Christoffa.

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 787 13 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera**, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

1121

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Realność

w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Żabińskiej, w całości lub parcelami
do sprzedania.
Wiadomości udzieli p. Jan Strycharski Kraków. 1192

Polecamy nasze

Ziemniaki

do sadzenia, jedzenia i na wódkę. — **Gospodarstwo w Plaskach p. Czchów.** 1214

Do sprzedania budowl. parcele w Dębnikach tuż za mostem kolejowym. Nr. 8—254, Nr. 37/2—141, Nr. 37/1—229, razem 624 sążni □. Bliższa wiadomość u właściciela Półwsie Zwierzyniec 9. 1327

Kamienica III ptr.

do sprzedania. 1236
Kapitał potrzebny 15,000 złr. do kupna tejże z których to pieniędzy 10% czystego kupujący może mieć. Wiadomość Dr K. Smolarski Kraków, Grodzka 15 I ptr.

Agronom

wszechstronnie wykształcony, kawaler młody posiadający chlubne świadectwa z kilkunastoletniej praktyki **poszukuje posady** od 1 lipca. Zgłoszenia p. **J. H. H.** do Działu inserat Głosu Narodu. 1255 4 4

Znakomita świeża

kawa zielona

po 1 złr. 20 ct. za 1 kg.
Ta sama pięknie palona po **1 złr. 40 ct. za 1 kg.**
Przy odbiorze 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej
do nabycia w handlu
Antoniego Suskiego
w Krakowie. 1278

Folwark

95 morgów obszaru, w powiecie brzeskim, z doskonałą glebą pszeniczną i dobrymi budynkami wraz z inwentarzem żywym i martwym **zaraz do sprzedania.** — Bliższa wiadomość: **B. B.** poste restante **Tymowa**
1324 3 3

Poszukuję chłopca
do praktyki, handel towarów korzennych i win **Konstantego Haniewskiego, w Frysztaku.** 1340 3 3

Panienka inteligentna

może być przyjętą na wikt i pomieszkanie pod bardzo przystępnymi warunkami. Wiadomość, ulica Krowoderska L. 21 II p. 1343

Parcele

360 sążni, narożnik dwóch ulic, 38° frontu, z domem przynoszącym 500 złr. dochodu, ma po 30 sążeń za gotówkę **do sprzedania**, lub na zamianę a realność w Krakowie z dopłatą 3 do 4.000 złr. Jan Strycharski Dział inseratowy Głosu Narodu. 1351

Kamienica II ptr.

z oficyną, przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie, dobrze zbudowana, z dochodem 2494 złr. netto, długiem bank. 17500 złr. na 4%, jest za 42.000 złr. **do sprzedania.** Na hipotece może zostać prócz powyższego długu jeszcze 15.000 złr. na 6% na lat trzy, tak że na razie kapitał potrzebny do kupna wynosi tylko **9.500** złr. Bliższe wykazy Dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków. 1347

Folwark Kawki

1361
w odległości jednej mili od Wieliczki, mający obszaru około 80 morgów dobrej gleby jest **do wydzierżawienia** począwszy od 1 kwietnia 1899 roku. Mający chęć dzierżawy raczą się zgłosić do biura c. k. Notarjusza w Wieliczce.

Rządca ekonomiczny

w sile wieku, z dobremi świadectwami, z 20 letnią praktyką **poszukuje posady** od 1 lipca. Adres: **M. M. Krastiliacz p. Neussidel** poste restante. 1339 3 3

Rower

„Diana" Nr. 20, Dürkoppa prawie nowy, jest tanio **do sprzedania.** Oglądać można między godz. 2-gą a 3-cią po południu, przy ul. Pańskiej L. 10 I p. 1370 2 4

Egzaminowany

Maszynista

dla maszyn stałych i przenośnych, z dobremi świadectwami, obecnie u firmy Clayton & Schuttlewort zajęty, **poszukuje miejsca.** **Adelbert Solski, Budapest, Bokretagasse Nr. 20.** 1039 6 6

Kupię Folwark

od 40 do 100 morgów z dobrymi budynkami, w bliskości stacji kolejowej, w okolicy Tarnowa, Bochni, Dębicy.
Zgłoszenia z opisem dokładnym nadesłać proszę: **poste-restante Tarnów Ks. 22 A. A.** 1364

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencji, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTOHL

1035

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **EUGENIUSZA MATULI aptekarza w RADOMYŚLU** koło Tarnowa. — **Cena: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct.** — Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

Lwów: **Piotra Mikolascha, Krzyżanowskiego** i **Tytusa Łazowskiego**; *Kraków:* **Konst. Wiszniewskiego i w droguerji Zopotha i Sp.**; *Tarnów:* **I. Sokalskiego, I Niesiołowskiego i G. Szancera**; *Gródek:* **Heschelesa**; *Bielsko:* **A Frankla**; *Kopyczyńce:* **Redera**; *Podgórze:* **Dyonizego Matuli**; *Rzeszów:* **Karpińskiego**; *Brzozów:* **Tad. Kotowicza**; *Przemyśl:* **Mańkowskiego**; *Grybów:* **Nowaka**; *Strzyżów:* **Zajączkowskiego**; *Wadowice:* **Macudzińskiego**; *Ustrzyki:* **Jastrzębskiego**; *Nowy Sącz:* **St. Pawłowskiego**; *Jaworów:* **apt. St. Lachowicz**; *Kołomyja:* **w apt. Jaśkiewicza i w droguerji E. Turzańskiego**; *Bochnia:* **w droguerji J. Michnika.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **6 ct.** na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenie co do skutku.

Proszę uprzejmie o ponowne przysłanie mi pocztą 2 słoiki Sapomentholu po 2 złr. 50 ct., przyczem donoszę, że jest on wyśmienitym środkiem nawet w cierpieniach reumatycznych zastarzałych i niewymownie jestem wdzięczny Panu P. M. za polecenie mi tegoż.
Beniowa p. Młaki **Józef Ascherl.**

Z obowiązku dziękuję W. P. za przysłany Sapomenthol, który okazał się nadzwyczaj skutecznym, tak, że cierpienia reumatyczne od kilku lat trwające, po użyciu tegoż znikły zupełnie.
Tarnobrzeg Z poważaniem **Błabout.**

Proszę o przysłanie Sapomentholu 2 duże słoiki i 3 mniejsze za zaliczką. Żona moja używa takowy na ból w krzyżach i przynosi Jej tenże znaczną ulgę. Zadarów **H. Stech.**

Proszę o łaskawe przesłanie za zaliczką jeden słoik Sapomentholu pod poniżej podanym adresem Przysłany mi przed dwoma tygodniami Sapomenthol — pomógł mi wyśmienicie — ból reumatyczny szczęki ustąpił kompletnie po kilkurazowem natarciu. — Serdecznie „Bóg zapłać". Zbydniów **Z. Uścieński.**

Upraszam o przysłanie za pobraniem jeden słoik Sapomentholu — tylko proszę zaraz pocztą odwrotną, gdyż po pierwszym słoiku uznała chora znaczne polepszenie.
Święcany p. Biecz **Jan Wenc**

Z przyjemnością donoszę W. Panu, iż przez użycie Sapomentholu doznałem rzeczywistej ulgi w cierpieniach reumatycznych, więc zaleciłem go moim kolegom i upraszam o łaskawe przysłanie za pobraniem 2 słoiki tego cudownego środka pod podanym adresem.
Tłumacz Z poważaniem **Karol Kozicki.**

Cierpiąc od kilkunastu miesięcy na reumatyzm, przeleżałem kilka miesięcy w łóżku wcale się nie ruszając i żądana sztuka lekarska nie mogła mię z tej słabości wyleczyć. Po użyciu jednego słoika Pańskiego Sapomentholu czuję się o wiele zdrowszym do tego stopnia, że mogłem do mego zajęcia powrócić Za to jestem Panu wdzięczny i będę nim do śmierci, radząc każdemu cierpiącemu, aby nie omieszkał użyć Pańskiego lekarstwa tak cudownego. — Proszę również przysłać mi za pobraniem 2 słoiki po 70 cent. Dębica wdzięczny **Jan Piekło.**

☛ Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać wyraźnie **Sapomentholu** wyrobu **Eugieniusza Matuli** i przyjmować tylko oryginalny w pudełku z etykietą zaopatrzoną mym podpisem własnoręcznym.

Poszukuje się od 15 maja **dwóch pokoi** z kuchnią. Zgłoszenia kartą koresp. pod. St. M. post. rest. Główna poczta. 1405 1 2

Wózek

1400
do wożenia chorych, jest do sprzedania. Wolska Nr. 20.

Dwa Pierścienie kanoniczne

2 karabele czerkieskie
stare, srebrem okute, w prawdziwy jaszczur oprawne, są tanio **do sprzedania** w Dziale ogłoszeń Głosu Narodu. 1406 3

Zgubiono

dn. 27 popoł. między 5—6 godz. w przechodzie ul. Grzegórzeckiej ku Grodzkiej przez Sukiennice na Sławkowską, **pudełeczko w którem znajdowała się bransoletka srebrna** z turkusami i pierścionek złoty z turkusem. Łaskawe znalazca zechce takowy oddać na ul. Grzegórzecką Nr. 5 gdzie otrzyma odpowiednie wynagrodzenie. 140.

Handel W. C. Angelusa

w Krakowie, Grodzka 2
wysprzedaje po zniżonych cenach
świeże i modne:
paski damskie, rękawiczki letnie, weloniki, perfumerje, hafty, roboty ręczne, pończochy i zabawki. 1401 1

Kamienica

przy ulicy św. Anny pod L. or. 9, położona, **do sprzedania** z wolnej ręki. pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w Dziale Inserat. „Głosu Narodu".
1390 1 3

Panna młoda 139.
inteligentna, z dobrego domu, wykształcona, poszukuje miejsca do zarządu domu, do wyręczenia pani lub do towarzystwa na wyjazd albo w miejscu. Bliższa wiadomość w Dziale ogłoszeń Głosu Narodu.

Meble

piękne matowe, całkiem nowe, z dwóch pokoi, z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Ul. Stachowskiego 76 parter na lewo. 1399 1

Poszukuje się

dzierżawy Trafiki

wiadomość w handlu **Wojciecha Grubenthala**, przy ulicy Pijarskiej Nr. 19. 1392 1

---

4 pokoje

przedpokój i kuchnia przy ul. Stachowskiego 87 od 1 maja **do wynajęcia.** Wiadomość na miejscu. 1354 3

Już nadszedł

Koński ząb.

Proszę żądać próbki i oferty.
L. FREEGE
Kraków. 1238

Poszukuje się kapitału
na przedsiębiorstwo 30-4000 złr. z gwarancją stałego dochodu 10% rocznie. Oferty wyłącznie chrześciańskie po lit. **S. T.** do działu inserat. „Głosu Narodu". 1315 3

Do sprzedania lub zamiany na Kamienicę w Krakowie

Willa piętrowa

murowana, 13 ubikacyj, z obszernym ogrodem, 2 morgowym parkiem, kilku morgami gruntu, razem 9 mrg. obszaru, nadto stajnia na konie i krowy, oraz 4 pokoje gospodarcze w osobnym budynku **6 klmtr. od Krakowa** przy szosie w okolicy uroczej, zdrowej, na wzgórzu położona. Stacja kolei, poczta i telegraf na miejscu.
Do pertraktacji upoważniony p. **Jan Strycharski**, Kraków, Jagielońska 7. 1274 5

Książka do nabożeństwa „nie tylko NA MAJ, ale na zawsze"

z zapisków ś. p. Ks. Goliana. Cena 1 egz. w ozdobnej oprawie **90 ct.** — (Msze św. są po łacinie i po polsku), 1111

do nabycia w składzie artykułów treści religijnej K. ZAJĄCZKOWSKIEGO Kraków, plac Marjacki 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.